

# OPIEKA NAD DZIECKIEM

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE OCHRONIE MACIERZYŃSTWA, OPIECE NAD DZIEĆMI i MŁODZIEŻĄ.

---

---

Rok VII.      Lipiec — Sierpień 1929.      Nr. 4.

---

---

Prof. Dr. M. Michałowicz.

## Polski Instytut Puerykultury.

(Institut Polonais de Puériculture)

Przystępując do zrealizowania projektu stworzenia w Polsce Instytutu Puerykultury nie wyobrażałem sobie, że tylu ludzi zwróci się do mnie z zapytaniem, co oznacza sama nazwa tej przyszłej Instytucji.

Szkic niniejszy rozpoczynam więc od wyjaśnienia pojęcia puerykultury. Składa się ono z dwóch wyrazów „puer”—dziecko i „cultura” — hodowla.

Polski Instytut Puerykultury ma być zakładem naukowym i wychowującym przyszłych pracowników na polu racjonalnej „hodowli dziecka”.

Nikt nie zaprzeczy, że ostoją Państwa są ludzie zdolni do twórczej, nieustającej pracy. Nikt nie zaprzeczy, że ludzie takich nie stwarza żaden cud, lecz tylko ich systematyczna hodowla.

Hodowla silnego fizycznie i psychicznie człowieka musi rozpoczynać się przed jego jego urodzeniem, a przynajmniej od chwili jego najwcześniejszego dzieciństwa. Hodowla silnego fizycznie i psychicznie polaka pozostanie pustym dźwiękiem dopóty, dopóki nie powstanie w Polsce liczny zastęp samych „hodowców-mistrzów” wyrobionych praktycznie i teoretycznie w najdrobniejszych szczegółach swego zawodu.

W myśl powyższych przesłanek musi powstać w Polsce—**POLSKI INSTYTUT PUERYKULTURY.**\*) Instytut powyższy poświęcony sprawom fizycznej kultury

---

\*) Podobny Instytut Francuski istnieje w Paryżu, — Czeski w Pradze.

dziecka w najszerszym i w najgłębszym tego słowa znaczeniu zapełni lukę istniejącą od chwili urodzenia dziecka aż do chwili, gdy dziecko to trafi w orbitę wpływów Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Kontyngens przyszłych słuchaczy i wychowanków Polskiego Instytutu Puerykultury.

Kontyngens przyszłych słuchaczy i wychowanków Polskiego Instytutu Puerykultury będzie składał się ze stypendystów Instytucyj Samorządowych i Społecznych delegowanych na kursy kształcenia i doksztalcenia w Polskim Instytucie Puerykultury.

Budowa Państwa i społeczeństwa polskiego powinna bowiem być prowadzona pod hasłem celowości i oszczędności. Używając wyrazu oszczędność, nie mam na myśli krótkowzrocznego sknerstwa, które, zaoszczędzając grosze, traci przez to miliony. Celowa i rozumna oszczędność ujęta w wielkim stylu nie przeraża się, gdy chodzi nawet o większe nakłady, jeżeli jest przekonana, że uzyska w przyszłości korzyści przewyższające wielkość początkowego wkładu. Do takich korzyści państwowych i społecznych należy przede wszystkim korzyść uzyskana ze zmniejszenia śmiertelności i zachorowalności młodego pokolenia i z podniesienia jego fizycznej sprawności. Powtarzam — korzyść, bo traktuję w tym wypadku powyższą sprawę nie z punktu widzenia miłosierdzia, lecz z punktu widzenia ekonomii sił społecznych.

Pragnąc uzyskać chociażby te pierwsze, że tak powiem, elementarne korzyści, musimy wykształcić dla Państwa i społeczeństwa liczne zastępy personelu dla zakładów państwowych i samorządowych opiekujących się dziećmi.

Należy stwierdzić, że społeczeństwo nasze nie posiada jeszcze należytego zrozumienia dla sprawy wszechstronnego i głębokiego wykształcenia personelu przeznaczonego dla pracy w zakładach dziecięcych. Od technika operującego materiałem martwym, od majstra budowlanego, ciesielskiego, stolarskiego wymagamy szerokiej wiedzy i umiejętności technicznego opanowania wszelkich zagadnień związanych z jego

specjalnością i wysuniętych przez życie. Jesteśmy natomiast obojętni na stworzenie w Polsce typu technika operującego materiałem żywym i to najdroższym dla nas, bo naszymi dziećmi.

Ale nie dość jeszcze osiąść wiadomości ogólne i techniczne, należy jeszcze zdobyć praktykę w ich stosowaniu. Tego będzie uczył Polski Instytut Puerykultury.

### Organizacja nauczania i pracy w Polskim Instytucie Puerykultury.

Polski Instytut Puerykultury będzie posiadał zgodnie z powyższymi zadaniami swe:

- a) Practica
- b) Theoretica

ad a) Pod nazwą „Practica“ należy rozumieć szereg instytucyj wzorcowych dziecięcych, w których przyszli „hodowcy człowieka“ będą mogli odbyć kilkumiesięczną praktykę. Instytucje te będą mieściły się bądź w obrębie samego Instytutu \*) i sąsiednich budowli Instytutu Higjeny Dziecięcej bar. de Lenvala, bądź poza jego terenem przy organizacjach współpracujących z Polskim Instytutem Puerykultury. Wymienione instytucje będą uwzględniały potrzeby dziecka od chwili jego urodzenia do jego pokwitania. Praktyka będzie odbywana przez wychowanków Instytutu w porządku naturalnej kolejności potrzeb rosnącego dziecka, poczynając od instytucyj uwzględniających potrzeby niemowlęctwa aż do instytucyj uwzględniających potrzeby późniejszego dzieciństwa.

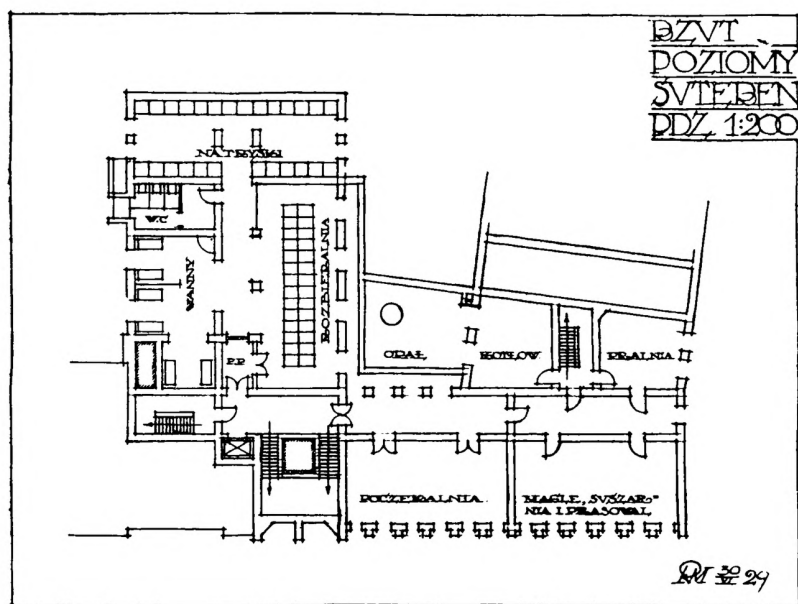
ad b) Pod nazwą „Theoretica“ należy rozumieć szereg wykładów i zajęć seminaryjnych, podczas których przyszli „hodowcy człowieka“ będą mieli możność zapoznania się z podstawowymi wiadomościami prowadzenia wymienionych powyżej instytucyj wzorcowych.

Biorąc rzecz praktycznie, organizacja Polskiego Instytutu Puerykultury odzwierciedlona w jego planach budowlanych wyglądałaby jak następuje:

Podziemia. Wobec palącej potrzeby zaszczepienia szerokim masom ludności potrzeby utrzymania w czystości

\*) Przegląd tych instytucyj można sobie odtworzyć, odczytując niżej zamieszczone plany Instytutu.

ciała i wobec potrzeby rozpoczęcia tej akcji od wczesnego dzieciństwa Polski Instytut Puerykultury przewiduje swe podziemia na kąpielisko dla dzieci, Urządzenie powyższego kąpieliska złagodziłoby przynajmniej w jednej dzielnicy miasta istniejący brak łazienek spowodowanych nędzą mieszkaniową, nie mówiąc już o tem, że stałyby się one momentem propagandy i hasłem do założenia podobnych kąpielisk dziecięcych w innych miastach Rzeczypospolitej Polskiej. Dla wychowanków Instytutu byłyby one jednocześnie jednym z terenów praktyki w ich przyszłej pracy.



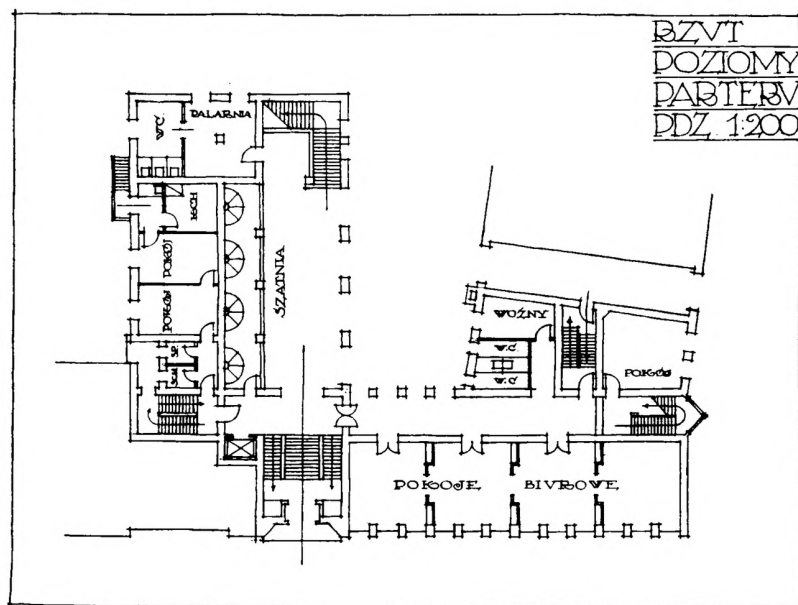
Rys. 1. Plan podziemia — Kąpielisko dla dzieci, Pralnia, Maglarnia, Suszarnia, Prasownia, Kotłownia, Skład węgla.

Przez wejście główne dzieci schodzą na dół prawymi schodami i skręcają na prawo do przestronnej poczekalni o 6-ciu oknach. Z chwilą zwolnienia się kąpieliska z poprzedniej partji — dzieci przechodzą do rozbieralni o 4-ch wielkich oknach. Pośrodku rozbieralni stoją przezroczyste kabinki oszalone siatką drucianą o wielkich oczkach w liczbie 28. Poszczególne przedziały są dostępne dla kontroli, przewiewu powietrza i dokładnego sprzątania; jednocześnie zabezpieczają one od kradzieży własność kąpiących się. Naprzeciw rozbieralni

oddział 6 wanien,—a na prawo od rozbieralni oddział z 6 natrysków Po ubraniu się dzieci wychodzą lewem wejściem na korytarz, a następnie lewymi schodami na ulicę.

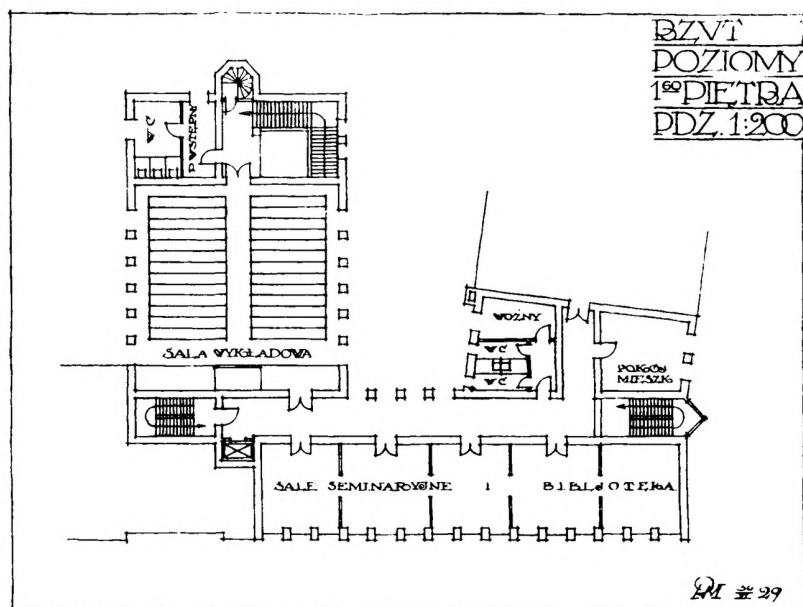
Ze względów technicznych przy kąpielisku umieszczono pralnię, maglarnię, suszarnię i prasownię, oraz pomieszczenie dla kotłowni i opału.

Wysokie przyziemie jest przeznaczone na szatnię, na pokoje biurowe samego Instytutu, na kuchnię mleczną, i pokoje mieszkalne dla woźnych. Środkowymi schodami publiczność wchodzi i kieruje się do wielkiej oświetlonej 4-ma wielkimi oknami szatni. W zależności od tego dokąd zdąża publiczność zostaje ona skierowana przez woźnego czuwającego przy schodach i windzie. Interesanci do biur i do kuchni mlecznej udają się na prawo, interesanci na wyższe piętra—do windy umieszczonej tuż koło drzwi wejściowych, zaś publiczność zdążająca do sali wykładowej przechodzi obok szatni i palarni na schody prowadzące na I piętro ku sali wykładowej.



Rys. 2. Plan przyziemia — Szatnia, Pokoje biurowe, Kuchnia mleczna, Mieszkania woźnych.

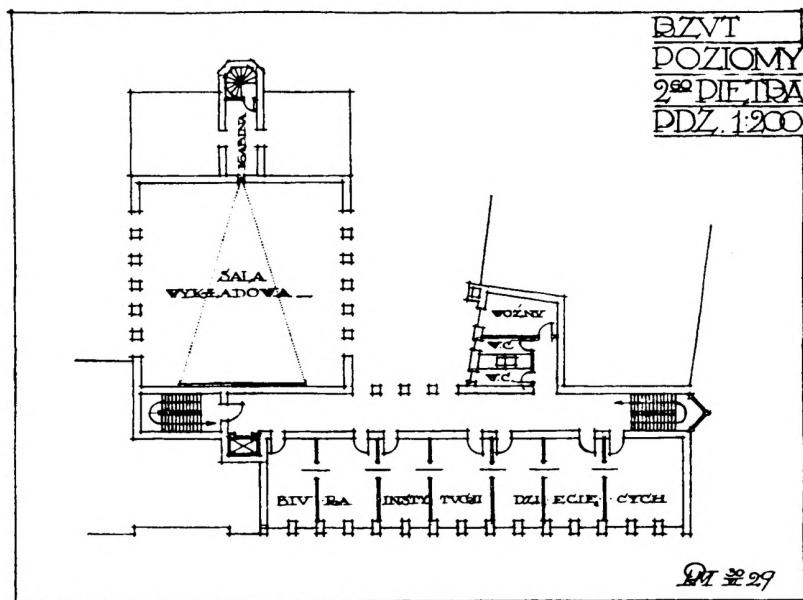
I Piętro jest przeznaczone dla „theoreticum“. W skład jego wchodzi wielka sala wykładowa na 240 osób, sale seminaryjne i sale biblioteczne. Publiczność uczęszczająca na wykłady z miasta przechodzi, jak powiedziano powyżej, do sali wykładowej od tyłu, natomiast prelegent i personel Instytutu mają połączenie z salą wykładową od frontu. Sala wykładowa jest 2-wu piętrowa i zaopatrzona w kabinę kinematograficzną. Wszystkie pokoje seminaryjne i biblioteczne są połączone ze sobą zesuwalnymi ścianami i mogą tworzyć większe lub mniejsze kompleksy sali w zależności od potrzeby.



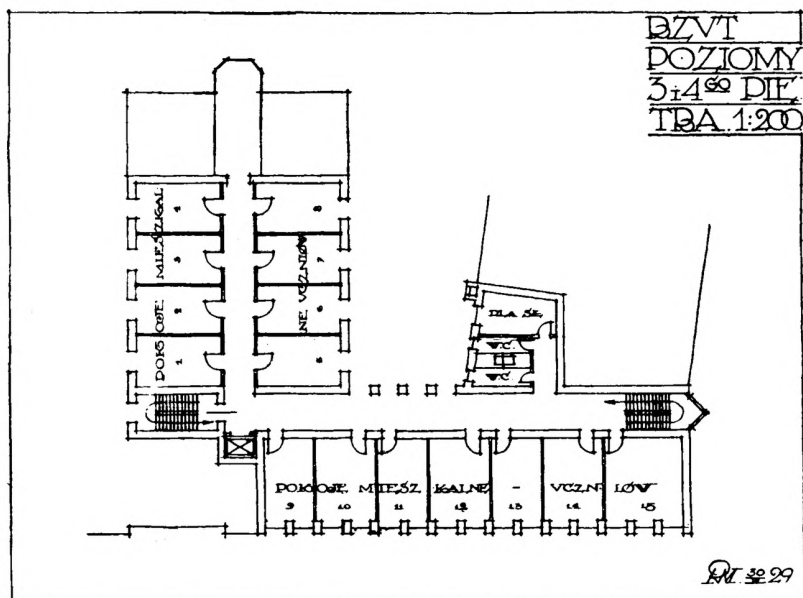
Rys. 3. Plan I piętra — Sale wykładowe, seminaryjne i biblioteczne, Kabina kinematograficzna.

II Piętro zawiera górną część sali wykładowej i szereg pokoi przeznaczonych na centralne biura instytucji dziecięcych, ogarniających swą działalnością pewne odrębne gałęzie pracy nad dzieckiem.

III i IV Piętro są przeznaczone na pokoje mieszkalne dla wychowanków Instytutu. Instytutowi chodzi bowiem o to, by jego wychowankowie nie tylko uczyli się na „theoretica i practica“, lecz żyli się z Instytutem i przesiąkli jego kulturą. Zamieszkiwanie, jak to ma miejsce obecnie, na mieście w pry-



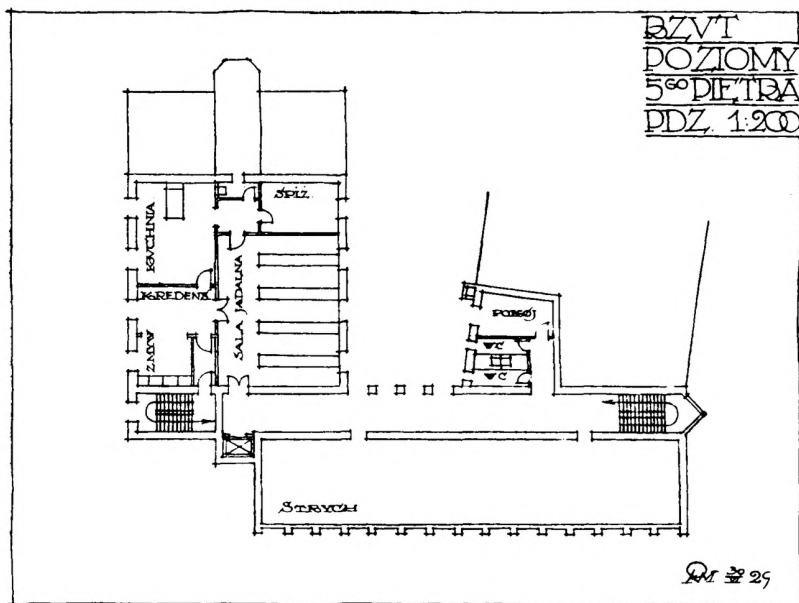
Rys. 4. Plan II piętra — Górna część sali wykładowej i biura centralnych instytucji dziecięcych.



Rys. 5. Plan III i IV pięter — Pokoje mieszkalne dla wychowanków.

watnych pokojach, jeżdżenie do Instytutu na zajęcia z odległych nieraz okolic miasta rozbija życie dnia. Poza to, mieszkając w Instytucie wychowankowie nie tylko oszczędzają dużo czasu, lecz zżywiają się z nim i wnoszą następnie w swoje przyszłe życie poczucie wysokiego poziomu. Pogoda, spokój, system, wreszcie nawet pewna estetyka w urządzeniu swego życia prywatnego stają się ich codzienną potrzebą.

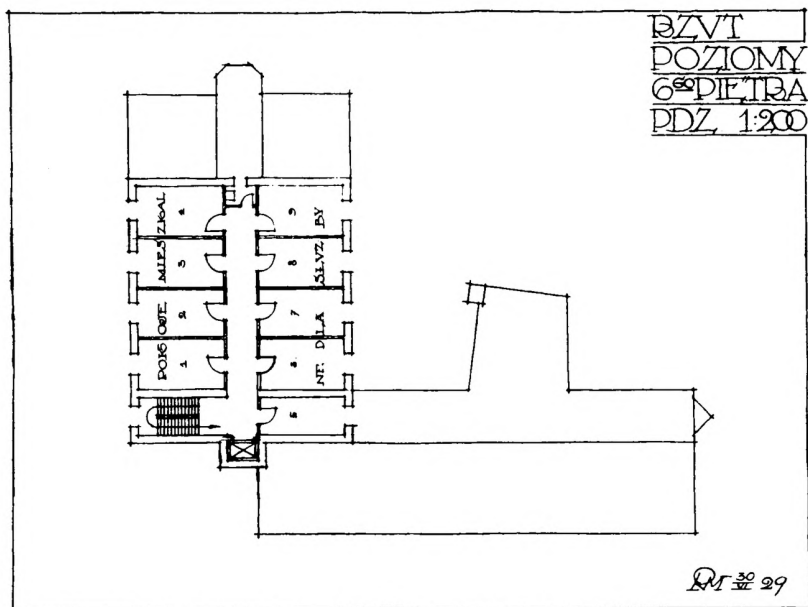
V. Piętro. Sala jadalna dla personelu i wychowanków Instytutu. Kuchnia, zmywalnia, szpizarnia. Wszystko przewidziane tak, by z jednej strony wychowankowie Instytutu utrzymywali całodzienne odżywianie na miejscu i nie tracili czasu, z drugiej strony tak — by sama „organizacja odżywiania“ stała się jeszcze jednym terenem praktyki przyszłej pracy wychowanków.



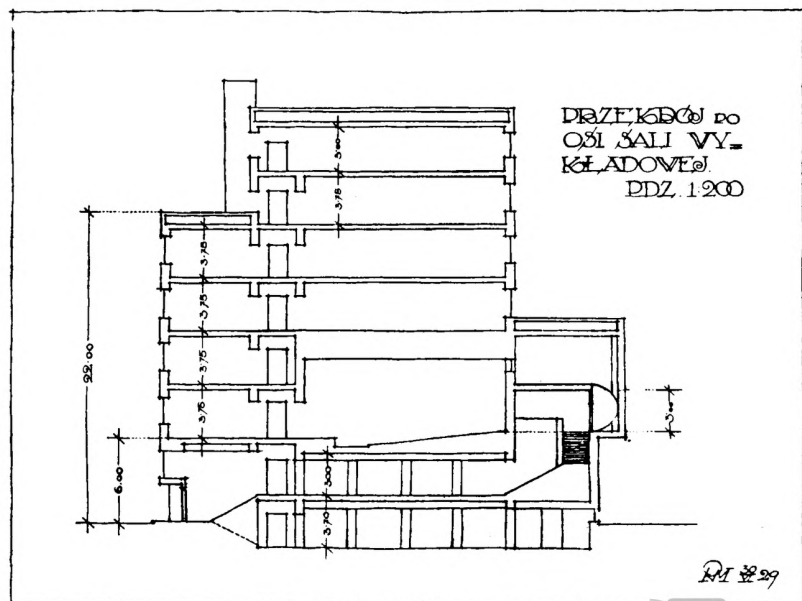
Rys. 6, Plan V piętra — Sala jadalna, Kuchnia, Kredens, Zmywalnia, Szpizarnia.

VI. Piętro. Pokoje mieszkalne dla służby w ilości 9-ciu przedzielone szerokim, widnym korytarzem.

Architektoniczna szata Instytutu przedstawia się niezwykle prosto. Gmach składa się z dwóch bloków przyle-

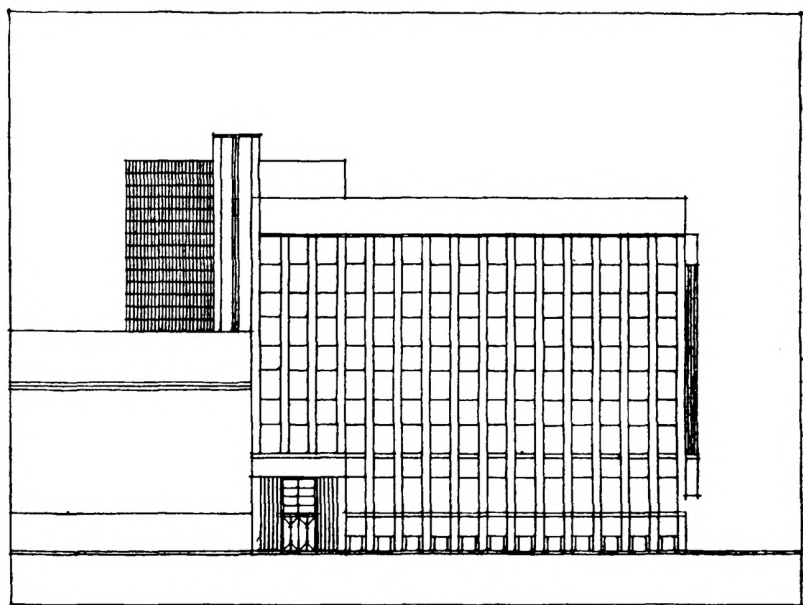


Rys. 7. Plan VI piętra — Pokoje mieszkalne dla służby.



Rys. 8. Przekrój budynku Instytutu po osi sali wykładowej.

gających jeden do drugiego — bloku frontowego i bloku podwórzowego. Główną częścią tego ostatniego jest wielka sala wykładowa. W kącie wytworzonym przez spotkanie się obu bloków znajduje się szyb windy obsługujący oba bloki. W brew tradycji architektonicznej niedawnych czasów, ujmującej każdą najskromniejszą nawet instytucję jako „pałac“ architekt R. Miller ujął Instytut jako „warsztat pracy“. Królową czasów obecnych jest bowiem praca; jej winniśmy hołd, jej warsztaty są dla nas pałacami czasów obecnych. Sylwetka Instytutu spokojna, rzeczowa, musi swym spokojem i życiowością intrygować przechodnia, budzić w nim pytanie, co się poza tymi murami dzieje?

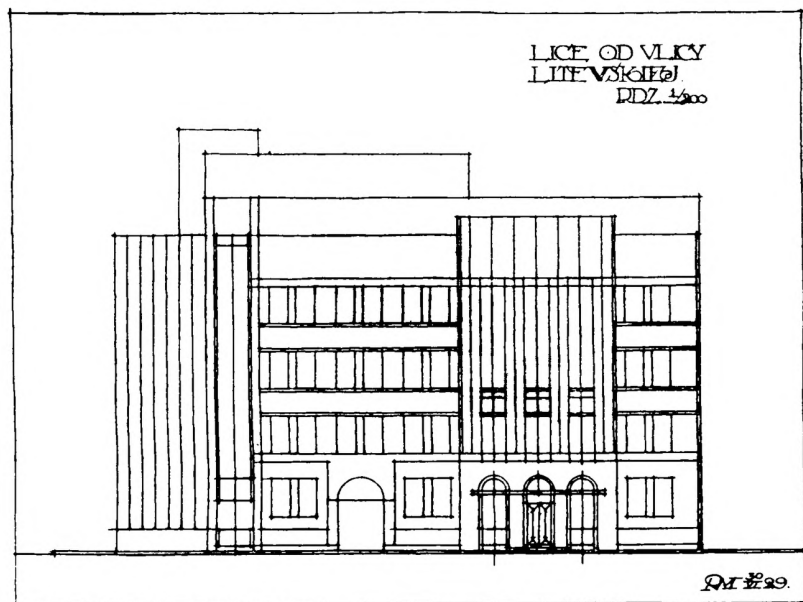


Rys. 9. Lice Instytutu Puerykultury widziane od ul. Marszałkowskiej 22.

### Gdzie ma stanąć Polski Instytut Puerykultury?

Polski Instytut Puerykultury stanie w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej 22, na rogu ul. Litewskiej, bo tam leży nabyty na ten cel plac odpowiedni pod względem rzeczowym i reprezentacyjnym. Bezpośrednio, obok przyszłego Instytutu Puerykultury mieści się obecnie Instytut Higieny Dziecięcej im. bar. de Lenvala—Litewska 16. Z drugiej zaś strony, od Marszałkowskiej 24 przylega do Instytutu Puerykultury gmach miesz-

czący obecnie szereg stacyj opieki nad dziećmi i szereg przychodni dziecięcych. Oba te budynki odpowiadają nowoczesnym wymaganiom i mieszczą w sobie wielką część tych instytucyj, które będą służyły terenem praktyki przyszłych wychowanków. Tym sposobem połowa terenu pracy przyszłego Instytutu jest już obecnie zrealizowana.



Rys. 10. Liceum Instytutu Higieny Dziecięcej im. bar. de Lenwala po przyszłej nadbudowie półtora pięter i przedłużeniu gmachu w kierunku ulicy Marszałkowskiej.

### Program nauczania w Polskim Instytucie Puerykultury.

Program nauczania w Polskim Instytucie Puerykultury będzie stanowił sam w sobie pokaźną książeczkę, która ulegnie niejednokrotnym zmianom i uzupełnieniom zgodnie z wymogami życia. W tem miejscu dajemy tylko mały szkic zadań, do których zdążamy w naszej pracy. Przed chwilą naszkicowaliśmy organizację Polskiego Instytutu Puerykultury odzwierciedloną w jego planach budowlanych. Obecnie podajemy szkic organizacji pedagogicznej Instytutu odzwierciedlony w krótkim szkicu programowym.

Kilka słów wstępu. Wielu z nas wyjeżdżało i wyjeżdża w celach naukowych i praktycznych za granicę. Każdy

robi to na swoją rękę, mniej lub więcej nieudolnie lub udolnie. Przed wyjazdem zbiera informacje. Wydaje dużo energii moralnej i materialnej na wyjazd.

Zwiedza mniej lub więcej dorywczo różne instytucje zagraniczne. Niechętnie lub chętnie zostaje dopuszczany do tajników ich pracy. Musi zobaczyć wszystko sam. Nikt nie prowadzi zwiedzającego i chętnego wiedzy „za rękę“. Przeciwnie jest on często traktowany jako „uciążliwy cudzoziemiec“. Niema dla niego czasu. Każdy jest pochłonięty swoją własną pracą.

Polski Instytut Puerykultury ma za zadanie zaoszczędzić tych wysiłków „w pojedynkę“, zaopiekować się każdym, kto zechce pracować na polu opieki nad dzieckiem w najrozmaitszych tej opieki fachowych kierunkach.

Pracę w stosunku do swych wychowanków Polski Instytut Puerykultury dzieli na trzy działy:

- I. Opieką 6-miesięczną nad przyszłymi wychowankami Instytutu przed ich wstąpieniem do Instytutu.
- II. Opieką 6-miesięczną nad wychowankami Instytutu podczas ich przebywania w Instytucie na kursie do kształcącym.
- III. Opiekę wieloletnią nad wychowankami po ukończeniu przez nich Instytutu.

Pod słowem opieka nie należy rozumieć opieki materialnej. Instytut nie jest ani przytuliskiem, ani instytucją ubezpieczeniową. Pod słowem powyższem należy rozumieć opiekę nad jaźnią duchową przyszłych, obecnych i byłych wychowanków.

Ad I. W zasadzie nikt nie zostaje przyjęty do Instytutu nie przeszedłszy uprzednio pewnego teoretycznego, a nawet i praktycznego przygotowania. Po zapisaniu się na kurs 6-miesięczny w Instytucie kandydat koresponduje przez 6-miesiące z Instytutem, otrzymuje od Instytutu wskazówki, co ma przeczytać i przerobić (nauczanie korespondencyjne). Przed przyjęciem do Instytutu kandydat składa colloquium. W razie wykazania się odpowiednią inteligencją, odpowiedniemi społecznemi nastawieniami się i odpowiedniemi wiadomościami wstępniemi, — kandydat zostaje przyjęty do Instytutu. Tego rodzaju zorganizowanie sprawy zabezpieczy Instytut od przygodnego napływu nieinteligentnego, obojętnego społecznie i mało wykształconego fachowo materiału ludzkiego.

Ad II. Z chwilą wstąpienia do Instytutu wychowanek otrzymuje programowy wykaz wymaganych od niego zajęć i zadań. Na jednej stronicy tej podręcznej książeczki-wykazu są wypisane w porządku chronologicznym wszystkie zajęcia teoretyczne i praktyczne wymagane w ciągu kursu od wychowanka Instytutu, drugą stronicę książeczki wypełniają rubryki dla podpisu wykładowców i kierowników poszczególnych działów. Podpisami temi wykładowcy i kierownicy stwierdzają, że wychowanek spełnił wymagane od niego zadania. Książeczka-wykaz kończy się spisem przepisanych kolokwiów i egzaminów.

Ad III. Jedno z biur Instytutu Puerykultury prowadzi ewidencję byłych wychowanków Instytutu. Każdy z nich posiada swą kartotekę z oceną postępów w Instytucie, z charakterystyką spisaną przez wychowawców, z danymi psychotechnicznymi, oraz z informacjami od Instytucyj, w których ów wychowanek pracował przed wstąpieniem do Instytutu i po wystąpieniu z Instytutu. Od wychowanka zależy więc, czy jego lista w kartotece będzie „biała“, „szara“, czy „czarna“.

Z czego będzie utrzymywał się Polski Instytut Puerykultury?

Polski Instytut Puerykultury będzie przestrzegać w swej działalności finansowo-gospodarczej zasad samowystarczalności i będzie utrzymywał się

- 1) Z opłat za porady i świadczenia udzielane w swych instytucjach.
- 2) Z opłat pobieranych od szerszej publiczności np. za kursa od matek i t. p.
- 3) Z opłat za komorne od biur instytucyj dziecięcych, za udzielanie sali na odczyty i t. p.
- 4) Z opłat pobieranych od wychowanków, stypendystów rządowych i samorządowych.

Co będzie, jeżeli nie będzie Polskiego Instytutu Puerykultury?

Będzie marnotrawienie wysiłków społecznych i pieniędzy przez dyletantów „markujących“ pracę społeczną na polu opieki nad dzieckiem. Jak powiedziałem powyżej, budowa Państwa i społeczeństwa polskiego powinna być prowadzona pod hasłem celowości i oszczędności. Podany poniżej przykład zobrazuje dokładnie myśl, o którą mi chodzi.

Kobieta spodziewa się zostać matką. Energja dziewięciu miesięcy jej życia zostaje oddana dziecku. Duchowa i materialna energja jej męża płynie przez ten czas wężkiem łożyskiem trosk rodzinnych. Przychodzi poród. Koszta na wypawkę noworodka, koszta położu opłacone z własnych funduszów, lub co częściej, z funduszów społecznych, Potem dalsze skrępowanie rodziny w ciągu długich miesięcy, podczas których niemowlę pochłania całą energję matki i ojca, czyniąc z nich niewolników swych potrzeb. I po tem wszystkim przychodzi śmierć... Rozpacz rodziców... ponowna nadzieja zostać matką... Ponowny wysiłek wychowania dziecka... Nowy cios...

Śmiertelność w wieku dziecięcym jest wielka. Nieraz w jednej rodzinie śmierć porywa kilkoro dzieci, jedno po drugim. Gdy umierają one wkrótce po narodzeniu, moralna i materialna strata jest mniejszą, jest ona większą natomiast, gdy katastrofa następuje w wieku późniejszym wskutek chorób nabytych przez dziecko w zaraniu jego życia.

Ogólna śmiertelność na ziemiach państwa polskiego jest bardzo wielka. W tej ogólnej śmiertelności — śmiertelność niemowląt wynosi więcej, niż 1/3 ogólnej ilości przypadków śmierci. Tym sposobem olbrzymie zasoby sił materialnych i moralnych związanych z przyjściem na świat dziecka giną dla społeczeństwa. Lecz nietylko problemat śmiertelności niemowląt powinien zwrócić na siebie naszą uwagę. Nie zapominajmy, że w zaraniu swego życia dziecko ulega najłatwiej osłabieniu wskutek nieumiejętnego chowania; osłabienie to mści się następnie przez całe życie.\*)

Wartość życia dziecka nabiera jeszcze większego znaczenia, jeżeli spojrzymy na nie przez pryzmat nowoczesnych poglądów na sprawę powiększenia rodziny. Czasy gdy rodzice nie krępowali się ilością dzieci minęły. System jedynaków lub dwojga dzieci utorował sobie drogę do najszerszych warstw społeczeństwa. Argumenty natury ekonomicznej przemawiają w tym wypadku silniej, niż argumenty idealistyczne. Straciwszy jedno lub dwoje dzieci, nowoczesne małżeństwo rezygnuje zrażone niepowodzeniem bardzo często z dalszego potomstwa.

\*) I znowu przypomnę dane statystyki, które wykazują nam, że śmiertelność dzieci do 15-go roku życia wynosi 1/2 ogólnej śmiertelności.

Przed Państwem staje problemat, jeżeli nie wyludnienia. to w każdym razie problemat niewystarczającego przyrostu ludności. Kwestja ta jest dla nas bardzo ważna. Zewsząd otaczają nas wrogowie i żywioły zachłanne. Od północy i zachodu grozi nam nasz były ciemiężca, od zachodu i południa — zdrowy i płodny szczep czeski, od wschodu ludy byłego Państwa Carskiego. Życie, zdrowie i tężyzna dziecka polskiego stają się wobec tego skarbem, o które powinno zawczasu dbać Państwo Polskie.

Sprawa wyludnienia zajmowała przedewszystkiem mężów stanu Rzeczypospolitej Francuskiej. Przed samą wojnę społeczeństwo niemieckie uderzyło też na alarm i zajęło się gorąco sprawą utrzymania przyrostu ludności na normalnym poziomie. Sprawa państwowej opieki nad życiem i zdrowiem dziecka stanowiła i stanowi przedmiot systematycznej pracy państwa Węgierskiego. W ostatnich latach wojny byłe Państwo Austrjackie wkroczyło także na drogę wymienionej systematycznej akcji ratowania dziecka. Wielkich postępów dokonano zwłaszcza w tej dziedzinie na ziemiach czeskich. Należy oczekiwać, że i w Państwie Polskim sprawa opieki nad dzieckiem od chwili jego urodzenia wejdzie z dziedziny marzeń w dziedzinę realnej pracy państwowej. Akcja Państwa objawia się w pierwszym rzędzie w wyznaczaniu odpowiednich sum na zwalczanie śmiertelności niemowląt. Jeżeli jednak ingerencja państwa ograniczy się jedynie do pomocy pieniężnej, pomoc ta będzie chybiona. Nieumiejętne ręce zmarnują grosz publiczny. Dla tego, Państwo ma obowiązek nie ograniczyć się do wyznaczania funduszków, lecz powinno dostarczać społeczeństwu fachowo wykształconych pracowników, którzy potrafią użyć owych funduszy z największym pożytkiem dla sprawy.

Sprawa ratowania i prawidłowego wychowania niemowląt sprowadza się w pierwszym rzędzie do stworzenia szeregu wzorowych zakładów dla niemowląt. Ilość wymienionych zakładów musiałaby być bardzo znaczna. We Francji istniało przed wojną 500 kropli mleka i poradni dla niemowląt. Gdyby w tej samej Francji stworzono takich zakładów drugie tyle, nie byłoby tego zawiele.

Polska potrzebuje dla siebie conajmniej tyle samo instytucyj dla niemowląt co i Francja. Tymczasem w obecnej

chwili mamy ich zaledwie pareset o dość skromnym zakresie działalności. Poza bezpośrednią pracą dla dobra niemowląt zakłady i poradnie dla niemowląt służyły by celom pedagogicznym, szerząc wśród ludności wiadomości o prawidłowym wychowaniu najmłodszego pokolenia.

Do prowadzenia zakładu dla niemowląt potrzeba lekarzy fachowców, sióstr specjalistek i wyrobionej służby niższej, obecnie brak nam tych ludzi. Prowadzenie bowiem instytucyj niemowlęcych przy pomocy „lekarzy praktyków“ i przy pomocy „pań z towarzystwa“ prowadzi tylko do trwonienia pieniędzy zebranych z wielkim trudem przez społeczeństwo. Obliczając potrzeby Polski na 500 poradni, co nie jest wcale wiele, bo poradni dla niemowląt powinno być tyle, ile jest szkół początkowych, przychodzimy do wniosku, że potrzeba nam przeszło 500 lekarzy, 1000 sióstr i 2000 — 3000 personelu niższego, tylko dla tego jednego typu instytucyj dziecięcych.

Zatrzymałem się nieco dłużej na tym jednym froncie walki o zdrowie, rozwój i tężyznę dziecka polskiego. Ale front ten nie wyczerpuje jeszcze całokształtu zagadnień związanych z tematem wysuniętym przez życie, a podjętym przez nas. Oprócz poradni i zakładów dla niemowląt musimy pokryć Państwo Polskie siecią instytucyj dla starszych dzieci — ośrodków zdrowia, ośrodków fizycznego wychowania, stacyj przeciwkifowych, przeciwgruźliczych, wreszcie poradni i zakładów specjalnych dla dzieci upośledzonych w różnych kierunkach. Dodamy do tego akcję letnich kolonij i półkolonij, dalszą pracę w zakładach dziecięcych wszelakiego typu, pracę na stanowiskach higienistek i lekarzy przedszkoli i szkół, wreszcie tak ważną, a zaledwie zapoczątkowaną u nas pracę na stanowiskach pielęgniarek społecznych, a zrozumiemy, że potrzeby nasze we wykwalifikowanych ludziach idą dosłownie w dziesiątki tysięcy i że musi powstać organizacja i instytucja dla pracy na tem polu twórczości społecznej.

Prof. Dr. M. Michałowicz.

## Institut Polonais de Puériculture.

---

La puériculture est comme son nom l'indique, la science qui s'occupe de la culture des enfants. L'Institut Polonais de Puériculture s'occupera de la culture physique de l'enfant et, dans la plus vaste et la plus profonde acceptation de ce mot, servira à combler cette lacune qui s'étend dès le moment de la naissance de l'enfant, jusqu'au moment où l'enfant passe dans la sphère de l'influence de l'Institut de l'éducation physique de l'Etat. L'Institut Polonais de Puériculture, outre son but scientifique, servira à former des nombreuses équipes de travailleurs pour les Institutions de l'Etat, municipales et des unions communales, qui s'occupent de la protection de l'enfance.

L'organisation des travaux sera divisée en: a) Practica et, b) Theoretica. L'édifice futur de l'Institut sera adapté à ces deux principes de son organisation: ainsi, la sous-sol et le rez de chaussée serviront à la „Practica“. le I et II étage à la „Theoretica“, le reste sera utilisé pour les chambres des élèves, une sale à manger commune, etc. Tout sera organisé de façon à donner un vrai foyer domestique aux élèves et même „l'organisation de l'alimentation“ pourra former par elle même un terrain pratique pour le travail futur des élèves. Quant à l'enseignement, il commencera par „l'enseignement par correspondance“, qui durera 6 mois. Après ce terme le candidat devra subir un colloquium et pourra être accepté comme élève de l'Institut.

L'Institut de Puériculture est absolument nécessaire à la Pologne. La culture de l'enfant est une nécessité patriotique d'enseigner. La mortalité infantile forme  $\frac{1}{3}$  de la mortalité générale. Le système d'avoir 1, au plus 2 enfants, se propage de plus en plus. Nous avons besoin de médecins et d'infirmières spécialistes, d'un service inférieur bien instruit dans ses fonctions et d'au moins 500 consultations de nourrissons.

---

Dr. L. T. Starkiewicz

## O leczeniu przewlekle chorych dzieci a Kolonja Lecznicza Dziecięca im. Rektora Józefa Brudzińskiego przy zdroju w Busku.

(Referat zgłoszony na XIII Zjazd lekarzy i przyrodników w Wilnie).

Długi czas, jak wiadomo, szpitalnictwo dziecięce w Polsce, aczkolwiek zapoczątkowane dawno, było w zaczątkach, dopiero Józef Brudziński przed samą wojną wysunął je na czoło zagadnień społecznych, stwarzając cały szereg szpitali dziecięcych.

Dźwigające się na Górcie w Busku Zdroju uzdrowisko, poświęcone pamięci Rektora Brudzińskiego, oraz parę innych mniej lub więcej podobnych placówek dziecięcych podjęły 2-gi okres, dalszy etap wogóle lecznictwa dziecięcego u nas — sprawę sanatoryjnego leczenia przewlekle chorych dzieci w Polsce — podjęły, zapoczątkowują, szukają dróg, ustalają metody, o wynikach za lat parę zacząć mówić dopiero..

Narazie trzeba nam dążyć do zakładania warsztatów — warsztatów możliwie najbardziej wzorowych dla tej tak niezmiernie doniosłej, a tak zaniedbanej pracy społeczno-lekarskiej, stanowiącej jednocześnie doniosły dział wielkiej dziś gałęzi wiedzy lekarskiej, zwanej pedjatrją.

Zadaniem niniejszego komunikatu jest zobrazowanie w ogólnych zarysach chorobowości dzieci naszych, a bardziej jeszcze przedstawienie smutnego stanu poruszanej sprawy, aby spowodować do zwrócenia uwagi na tę sprawę, tak ważną dla kraju, bo dla dobra dziecka i dla nauki wogóle, a dla wiedzy lekarskiej specjalnie.

W 30-miljonowem Państwie naszym mamy około 4 milionów dzieci w wieku szkolnym, nie licząc dziatwy przedszkolnej i młodzieży pozaszkolnej, których będzie drugie tyle, czyli razem około 8 milionów dusz dziecięcych.

Na podstawie badań i obliczeń lekarzy szkolnych np. Warszawy (podaję za takim znawcą tej sprawy jak dr. St. Kopyczyński, Naczelny Wizytator Higjeny Szkolnej Min. W. R. i O. P.) dowiadujemy się, iż w r. 1927-28 wśród dzieci szkol-

nych mieliśmy gruźlicę czynną płuc w 2<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, z podejrzeniem na gruźlicę płucną 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, gruźlicę pozapłucną w 1<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, powiększenie gruczołów przywnękowych w 8<sup>0</sup>/<sub>0</sub> i t. p. Podobne dane otrzymujemy także z poważnych badań innych lekarzy szkolnych w takich miastach jak Wilno, Łódź, Lwów, Lublin i t. d., a w szkołach wiejskich sytuacja pod tym względem nie przedstawia się lepiej.

Paręset tysięcy dzieci, jeżeli nie więcej mamy w Polsce przewlekłe chorych, kwalifikujących się nie do szkoły, lecz do racjonalnego i długotrwałego, często rocznego i paroletniego leczenia i leczenia w specjalnych zakładach dziecięcych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wśród dziatwy, badanej corocznie w naszych kolonjach sezonowych na Wassermana, mamy 1<sup>0</sup>/<sub>0</sub> dodatnio oddziaływujących i dotkniętych kiłą dziedziczną, najczęściej nieleczoną, że następnie schorzenia reumatyczne są bardzo częste u dzieci, czego smutne dowody stwierdzamy wśród dzieci naszych kolonij, jeśli przypomnimy o anemjach, o krzywicy i wszelkiego rodzaju wadach ustrojowych i o ułomnościach wrodzonych czy nabytych, i o innych schorzeniach wieku dziecięcego i młodzieńczego, to podane liczby nie są niestety przesadzone.

Liczyby zawrotne. Potrzeby wielkie, a stan szpitalnictwa dziecięcego i sanatoryjnego lecznictwa dziecięcego jest skromny.

Departament V Służby Zdrowia w lecie roku bieżącego z naszej inicjatywy, za pośrednictwem Wojewódzkich Urzędów Zdrowia zebrał bardzo ciekawe dane w tej sprawie, a za łaskawe danie nam możliwości ich zużytkowania wyrażamy serdeczne na tem miejscu podziękowanie.

Ankieta tyczy się bytowania około 3500 dzieci, przebywających w 36 zakładach leczniczo-wychowawczych i leczniczych dziecięcych, obejmujących 1 (jedyne) zakład prywatny ortopedyczno-leczniczy na 27 łóżeczek, 2 kliniki na 78 łóżeczek (z 5-ciu istniejących w Polsce), 14 szpitali dziecięcych z 1103-ma łóżeczkami, 3 zakłady dla niemowląt — 96 miejsc, 8 zakładów leczniczo-wychowawczych z 1560-em dziećmi (w tem jagliczych 1290 miejsc) i 8 uzdrowisk dziecięcych z 635 łóżeczkami; brak tu danych z 2 — 3 szpitali dziecięcych i z paru jeszcze zakładów leczniczo-wychowawczych. Ankieta dotyczy pracy w podanych zakładach zgórą 100 lekarzy, więcej niż 80-ga osób wychowawców i nauczycielstwa, oraz więcej niż 200 pielęgniarek, pracujących często jeszcze prawie bezpłatnie (lekarze, siostry miłosierdzia) a w najlepszym razie pozostających na skromnych etatach urzędników i pracowników państwowych. Z wielu innych danych ankiety skorzystamy później, na innem miejscu, tymczasem jedno uzupełnienie i parę wniosków, najczęściej smutnych, rzucających się w oczy.

Przedewszystkiem, jak zaznaczono, ankieta ma braki co do danych z paru, może więcej, istniejących zakładów leczniczych dziecięcych, co jednak uwzględnivszy możemy dojść do wniosku, iż mamy w Polsce czterdzieści parę podobnych zakładów dla około 4000 dzieci — w tem łóžeczek sanatoryjnych, a często niby sanatoryjnych zaledwie 635.

Dziesiątków lat nam trzeba, byśmy mogli jak Francja o ludności mało co większej (?) niż Polska, opóźniona pod każdym względem przez wiekową niewolę, i jak inne kraje zachodnie, rozporządzać dostateczną liczbą miejsc szpitalnych dziecięcych. Francja w roku 1926-ym miała li tylko nad swym brzegiem morskim 54 zakłady dziecięce na 12.500 łóžeczek dla dzieci anemicznych, skrofulicznych i z gruźlicą pozapłucną, nie mówiąc o innych jeszcze zakładach leczniczych.

„Jeśli uprzytomnimy sobie ten wielki wysiłek, na jaki w danym kierunku zdobyły się społeczeństwa zachodnie—powiada doc. Łapiński z Warszawy w pracy swej na temat opieki nad dzieckiem gruźliczem—to jasnem jest, że wznoszenie szpitali i sanatorjów dla chorych na gruźlicę (tylko) kości, stawów, gruczołów jest u nas jedną z najbardziej palących kwestyj społecznych...“

Podkreślając niezwykle znaczenie omawianej ankiety ze względu na możność i potrzebę uświadomienia społeczeństwa, jak wielką niezagojoną wciąż bolączką w życiu naszym społeczno-gospodarczem jest sprawa dziecka chorego, słów parę jeszcze, godnych uwagi, chcemy dorzucić z powodu tej ankiety, aby wysunąć znane zresztą niektóre smutne rzeczy, dotyczące się leczenia chorego dziecka w Polsce.

Otóż, ani jedno prawie z istniejących uzdrowisk całorocznych, a nawet sezonowe lecznicze kolonje nie leczą dzieci w wieku powyżej lat 14-tu, czyli że starsze dzieci szkół rzemieślniczych i wyższych klas gimnazjalnych pozbawione są prawie że zupełnie racjonalnej opieki lekarskiej.

We wszystkich prawie zakładach dziecięcych szpitalnych i sanatoryjnych dzieci nie mogą przebywać dłużej ponad parę miesięcy; w 2-ch jedynie uzdrowiskach na 8 w ankiecie, założonych i utrzymywanych przez Sejmiki, z liczbą miejsc razem 85, leczone są dzieci gruźlicze rok i dłużej, w pozostałych i to w takich nawet, jak Sanatorja w Szmukole i w Zakopanem przeciętny czas pobytu dziecka w roku 1928-ym wynosił zaledwie około 3 mies.—tam gdzie chodzi o dzieci ze schorzeniami stawów, kości, gruczołów i płuc, wymagających najczęściej wyciągów i gipsów, łamanych i paczonych później w domowem leczeniu tych dzieci. Z tem prawdziwem nieszczęściem, które przecież usunąć można, byleby uświadomić społeczeństwo, walczy i dziś jeszcze nasza kolonja z różnem powodzeniem, częściej wprost z niepowodzeniem.

Pomoc lekarska i opieka pielęgniarsko-wychowawcza w naszych uzdrowiskach dziecięcych często jeszcze pozostawia wiele do życzenia; są dążenia poważne, pomyślne tu i owdzie, ale warunki pracy i płacy, wieczne liczenie się z groszem, z kwestjonowaniem ciąglem bezmyślnie przyspieszonego terminu wyjazdów dzieci, będących zbyt płynnym materiałem leczniczo-wychowawczym, brak wyszkolonego personelu lekarskiego, pielęgniarskiego, wychowawczego i pomocniczego są temu przyczyną.

Do ujemnych stron należy także zbyt jeszcze mały na ogół kontakt zakładów z rodzicami i opiekunami dzieci, leczonych zwłaszcza w uzdrowiskach i kolonjach leczniczych.

Również sprawa nauki i wychowania, w ankiecie stwierdzanych we wszystkich prawie uzdrowiskach, nie jest bynajmniej ujęta należycie: nie widać też, aby były np. zaprowadzone celowo i systematycznie u dzieci, leżących miesiącami, roboty ręczne, rysunki, muzyka, śpiewy.

Niema prawie nigdzie racjonalnej stałej opieki lekarsko-dentystycznej.

Nie widzimy też prawie wcale prac naukowych z uzdrowisk naszych dziecięcych. Prace takie należą do wyjątków.

Nigdzie wreszcie nie widać, za wyjątkiem może jakim, nie objętym ankietą, a nam nieznanym, żeby co gdzie działo w Polsce stałego w kierunku racjonalnej opieki ortopedycznej nad dziećmi ułomnie choremi od urodzenia czy wskutek przebytych schorzeń. To też zasługuje na największe uznanie inicjatywa p. radcy Bronisława Krakowskiego, serdecznego rzecznika opieki nad dzieckiem, naczelnika ministerjalnego Wydziału Opieki Społecznej nad Dzieckiem, zrealizowana przez Min. Pracy i Opieki Społecznej narazie w znacznych stosunkowo subwencjach, bo sięgających stu kilkudziesięciu tysięcy, udzielanych na zapoczątkowanie podobnej opieki.

Do dodatnich natomiast zjawisk należy niewysoka na ogół opłata dzienna za dziecko, leczące się w zakładach dziecięcych, przystępna zwłaszcza w zakładach leczniczo-wychowawczych, dzięki zapomogom rządowym. Z ankiety widać, że w jednej tylko z klinik dziecięcych opłata wynosi 14 zł. dziennie w I-ej klasie, jednakże w II-ej klasie już 11 zł., a w III-ej nawet 5,50 zł.; we wszystkich innych zakładach opłata dzienna wynosi od 5 zł. do 8 zł., dochodząc tu i owdzie wzwyż do 10 zł., wdół nawet do 2,50 zł.

W dwóch założonych i utrzymywanych przez Sejmiki uzdrowiskach, dzieci biedne, leczone z danych powiatów, leczone są bezpłatnie, na koszt Wydziałów tych Sejmików.

Sprawa opłat za dzieci dziś zresztą przedstawia się wogóle tak, że za leczenie płacą prawie ogólnie przedewszystkiem Kasy Chorych (niestety z ograniczeniem terminu do 3. miesięcy, rzadziej do 6 mies., a niekiedy do 9 mies.),

komunalne wydziały Opieki Społecznej (z mniejszymi ograniczeniami czasu pobytu w uzdrowisku), rzadziej organizacje społeczne i osoby prywatne. Rząd w kierunku pomocy sanatoryjnej choremu dziecku urzędników i pracowników państwowych zdziałał wiele, płacąc za dziecko przez 3 miesiące w każdym nowym roku budżetowym 75% opłaty dziennej, 25% płacą rodzice dziecka.

Lecz czemuż są te wszystkie zakłady lecznicze i leczniczo-wychowawcze wobec małej przedewszystkiem ich liczby, nie mówiąc o wspomnianych brakach i wadach, jeśli liczymy zaledwie 1000, w najlepszym razie 1500 miejsc szpitalnych (?), czem te 635 łóżeczek dziecięcych w 8 zakładach uzdrowiskowych — wobec parukroćstotysięcznych potrzeb.

Niezwykłe dlatego znaczenie dla naszych stosunków specjalnie posiadają stacje opieki nad niemowlętami i dziećmi, a fakt z roku na rok zwiększającej się liczby półkolonji i kolonij letnich, sięgających już w 1928-ym roku 85,581 dzieci, przebywających w kolonjach (w tem 8830 dzieci w kolonjach leczniczych i 207,255 dzieci w półkolonjach, \*) jak nam podaje Wydział Opieki Społecznej Min. Pracy i Op. Społ., posiada pierwszorzędne znaczenie społeczno-lekarskie. Doniosłą rolę tych — *sit venia verbo* — *sui generis* zakładów dziecięcych ocenić łatwo, gdyż niewątpliwie zapobiegają one znakomicie chorobowości dzieci i bardzo często leczą nabyte przez dzieci schorzenia; w zestawieniu danych, jakie mamy z corocznych sprawozdań kolonij sezonowych na naszej Górze w Busku, uderza fakt znamieny: dzieci, przybywające do nas po kilka lat z rzędu, a mamy już takich setki, po całorocznym swym pobycie w domu, względnie w szkole, wracają latem bardzo często z tą samą wagą lub nawet z mniejszą od tej jaką zdobyły w sezonie ubiegłym, przy opuszczaniu Górki.

W takim stanie rzeczy dźwiga się od lat 10-ciu Górka, nowe uzdrowisko dziecięce, poświęcone pamięci nieodżałowanego Rektora Józefa Brudzińskiego, ze stałym, czynnym latem i zimą od roku zgorą, pawilonem głównym na 200 miejsc obliczonym, i z sezonowymi swemi kolonjami wypoczynkowemi: nad morzem, w lesie i nad Wisłą, razem na 100 do 150 miejsc dla 300 dzieci i sezonowymi leczniczymi kolonjami na 300 miejsc dla 600 co najmniej dzieci w budujących się letnich pawilonach na Górze w Busku. W roku 1920-ym rozpoczęto sezonową akcję leczniczą 60-iem dzieci, a już w roku 1928-29 ym leczylimy po 1200 dzieci prawdzi-

\*) W 1929 wysłano na kolonje 124.688 dzieci.

wie chore, co stanowiło do 15% wszystkich dzieci, leczących się wogóle w tych latach w kraju w kolonjach leczniczych.

Nasze kolonie sezonowe są zarazem tym materiałem klinicznym, skąd wybiera się dzieci i kwalifikuje do dłuższego leczenia, specjalnie sanatoryjnego, w uzdrowisku naszym stałym.

Niech nam wolno będzie powiedzieć słów parę o akcji naszego Stowarzyszenia.

Kolonja powstaje z inicjatywy i pracy z początku pojedynczych jednostek, dziś budowana przez całe społeczeństwo, poniekąd na zasadach kooperatywy, której członkami są: rząd (2 ministerstwa: Spraw Wewnętrznych i Min. Pracy i Opieki Społecznej), 15 Kas Chorych, 15 miast' 19 sejmików i 12 instytucji społecznych.

Te to przeważnie organizacje skierowują dzieci swoje do nas, opłacając ulgową opłatę (po cenach własnych kosztów utrzymania Kolonji, po 7 zł. za całodienne utrzymanie i leczenie dziecka w stałym uzdrowisku, wobec 10 zł. dla dzieci osób prywatnych zamożniejszych, i po 4,50 zł. do 5,50 zł. wobec 6,25 zł. dla dzieci drugiej kategorii nad morzem) w naszych kolonjach sezonowych. Zniżka ta w porównaniu z normalnymi opłatami za dzieci prywatne stanowi niejako odsetek (do 12% rocznie) od 8000 zł., składanych pod postacią udziałów przez organizacje, budujące kolonję, a otrzymujące wzamian prawo do wieczystego użytkowania 1-go łóżeczka w stałym uzdrowisku z całorocznym leczeniem i 3-miejsc w kolonjach sezonowych z 6-cio tygodniowym czasokresem leczenia w lecie. Z podanych opłat utrzymuje się w zasadzie i utrzymywać się będzie, jak i inne zakłady dziecięce, nasze uzdrowisko, składki zaś członkowskie i inne dotacje oraz subwencje rządową przeznaczane są i będą na roboty inwestycyjne; dochody z zaprowadzonych ogrodów warzywno-owocowych (na kilkunastu morgach) i z własnej wybudowanej cegielni mechanicznej, z produkcją roczną cegły i dachówki  $3\frac{1}{2}$  miliona sztuk, przeznaczone będą w połowie na obniżanie opłat za dzieci, względnie bezpłatne leczenie najbiedniejszych, w drugiej połowie — na stałe inwestowanie i ulepszanie uzdrowiska.

Kolonja leczy w głównej mierze dzieci z gruźlicą pozapłucną (t. zw. chirurgiczną) ale dąży do stania się raczej polikliniką, bo już dziś mamy salę dla kiły dziedzicznej, przyjmujemy dzieci z krzywicą, z reumatyzmami, ułomnie chore i z innymi przewlekłymi schorzeniami wieku dziecięcego. Siłą rzeczy wysunęła się odrazu na czoło sprawa ortopedji i chirurgji, a stanowisko zaznaczone Min. Pracy i Opieki Społecznej, które przyznało nam 75.000 zł. subwencji na ten cel, przesądziło pozytywnie kwestję założenia specjalnego oddziału chirurgiczno-ortopedycznego z możliwością i koniecznością konsekwentnego dalszego rozwoju.

Przyjmuje się dzieci w wieku od lat 4 do 14-tu, lecz wyjątki pod tym względem nie są rzadkie. Spotykamy się z temi samymi bólaczkami, o jakich wspomiano, a więc przyjmowanie dzieci, zwłaszcza chłopców w wieku powyżej lat 14-tu, często 16—18 letnich, sprawia nam niemało kłopotów ze względów wychowawczo-pedagogicznych, a niema wprost możliwości odmawiania.

Całe walki trzeba staczać z organizacjami, aby nam nie zabierano dzieci przed czasem: wielkie to szczęście i niemały triumf, gdy tu i owdzie uda się je przetrzymać do roku, już rzadko kiedy dłużej i u tych dzieci różnymi sposobami zdobywa się aparaty, gdy chodzi o uspokojoną już gruźlicę, ataw biodrowego czy kolana.

Niełatwa jest i u nas sprawa z personelem pielęgniarskim, mało naogół przygotowanym, nawet w istniejących szkołach pielęgniarskich, do opieki wychowawczo-sanatoryjnej nad dzieckiem, a gorzej jeszcze przedstawia się sprawa wychowawstwa i uczenia dzieci, choć rząd chętnie przyznaje nam etaty państwowe. Wynagrodzenie personelu pielęgniarskiego nie jest duże, ale nie gorsze, a może mało co gorsze od pensyj ogólnie stosowanych, X kategoria etatów państwowych, co po potrąceniu życia i świadczeń socjalnych, wynosi około 120 zł. miesięcznie. Wynagrodzenie lekarzy jest bardzo skromne, etaty VII kategorii, a pracy bardzo dużo — lekarskiej i organizacyjnej. A już dziś jest u nas 5 lekarzy (naczelnym, rentgenolog, asystent-chirurg i 2 ordynujące lekarzy), nie licząc chirurga, ortopedy z Warszawy i lekarza-dentysty z Buska. Mamy zaś pielęgniarek 22 na czele z przełożoną, prowadzącą zarazem kuchnię według systemu odżywiania prof. Pirquet'a, stosowanym już u nas od szeregu lat.

Jest kilkoro osób personelu pomocniczego. Przy komplecie 200 dzieci, przypadnie 8 dzieci na jedną osobę pielęgnującą,

Nie czas i nam jeszcze, jak to zaznaczono na wstępie komunikatu, mówić o ustalonych jakichś metodach leczenia, uczenia i wychowywania dzieci naszych w Kolonji, boć wszystko jeszcze w zaczątku, w konsolidowaniu się: ortopedia prowadzić się zaczyna pod wyrobionym kierunkiem zdolnego specjalisty-konsultanta; Rentgen i pracownia lekarska działają sprawnie pod kierunkiem doświadczonego rentgenologa i laboranta; badanie dzieci odbywa się też z całą skrupulatnością, co mogą potwierdzić goście lekarze i profesory; dokonywane są odczyny: serologiczny, Wassermana, Biernackiego, o którym na Zjeździe wygłosi własną pracę z Kolonji nasz kierownik pracowni lekarskiej i gabinetu rentgenologicznego, odczyny skośne Dicków, Pirqueta — robi się wszystkim dzieciom.

Na czoło zagadnień naszych klinicznych, wysunęliśmy odrazu badanie wpływu i warunków działania kąpeli siarczano-słonych na ustrój schorzały dziecięcy; badania rozpoczęto, ustalają się wskazania i przeciwwskazania powoli, z roku na rok będą pewniejsze, jak również metody stosowania na szej solanki siarczanej.

Ogromne, znaczenie oczywiście, nadaje się od samego początku przyrodolecznictwu z kąpielami powietrzno-słonecznymi (werandowania) i słońcowaniem na czele. Dąży się do badania wpływu innych czynników atmosferycznych, jak ciśnienia, ciepłoty powietrza, wiatrów, wilgoci i t. p., w którym to celu jesienią roku bieżącego wznowioną zostaje własna stacja meteorologiczna II stopnia.

Daleko nam do wzorów, lecz w pracy nie ustajemy, naprzód iść chcemy. Rozporządzając w różnych porach roku od 200 do więcej niż 500 miejsc, w lecie, w różnych okolicach kraju, dla 1200 dzieci co najmniej z różnorodnymi schorzeniami, z możliwością racjonalnego wyboru i dobierania odpowiednich dla zdrowia dzieci warunków, Górka w miniaturze przedstawia, względnie dojdzie do tego, że stworzy pewien niejako całokształt sanatoryjnego lecznictwa dziecięcego, począwszy od kolonij sezonowych w różnych okolicach kraju aż do sanatorium stałego z nowoczesnymi ich wymogami.

Niech nam nie będzie brane za złe podkreślenie, że takich i tym podobnych możliwości dotąd nie ma, niestety. Jeszcze ani jedno z istniejących uzdrowisk czegoś podobnego nie zdobyło, to też z prawdziwym zadowoleniem dowiedzieliśmy się niedawno z ust prof. E. Godlewskiego, że właśnie na Bystrem, w Zakopanem kuratorium Uniwersytetu Jagiellońskiego nosi się z myślą uruchomienia przy tamtejszym wspinałem sanatorium także sezonowych kolonij letnich. Podobno także w budującym się na 300 miejsc sanatorium dziecięcym w Rabsztynie, ziemi Kieleckiej przewidywane są takie kolonie letnie.

Żebyż tylko choć jedno uzdrowisko dziecięce doprowadzone zostało do końca, czego niestety nie można powiedzieć o żadnym, żeby i naszą Kolonję dało się doprowadzić do maximum możliwej wydajności i użyteczności, do stworzenia jednego choć wzoru, który byłby zarazem szkołą dla lekarzy, dla pielęgniarek, dla nauczycieli, dla kraju całego w dziedzinie lecznictwa sanatoryjnego dziecięcego, zapoczątkowaniem poważniejszej pracy, którą Polska musi podjąć, musi setki tysięcy dzieci ratować, nauczyć się ratować...

A zarazem instytucja nasza, nie obliczona na zyski, musi się stać par excellence dziecięcym uzdrowiskiem ludowem, przystępnem dla najszerzych, najbiedniejszych warstw dziecięcych.

Dr. L. T. Starkiewicz

## Sur le traitement des maladies chroniques des enfants a la Colonie Médico-Infantile Górká. Busk les Bains.

(Referat présenté au XIII Congrès des médecins et naturalistes à Wilno)

---

Le but du communiqué présent est de donner un aperçu général sur l'état maladif de nos enfants dans le but d'éveiller l'intérêt publique pour cette question, d'une si grande importance pour notre pays, nos enfants, la science en general et la science médicale en particulier. Après avoir représenté dans un exposé très intéressant tout ce qui a été fait dans la colonie Górká a Busk, qui possède actuellement non seulement un pavillon permanent ouvert en hiver et en été mais encore des colonies de repos au bord de la mer, dans les bois et au bord de la Vistule, le rapporteur parle des obstacles énormes pour la réalisation du plan de faire de cette institution une institution populaire par excellence, ou pourront être traités les enfants les plus indigents. C'est dans ce but, au nom de l'enfant polonais et au nom de la santé au peuple polonais qu'il adresse un chaleureux appel aux membres du congrès résumé en les 4 points suivants.

1. Appel au Gouvernement et prière au public de nous venir en aide pour mener à bout toutes les investitions sanatoires actuelles et futures de notre colonie a Busk.

2. Appel au Gouvernement et prière au public de réaliser enfin la nécessité urgente d'un traitement des maladies chroniques des enfants pendant une longue durée, même une durée de quelques années.

3. Les enfants et la jeunesse au dessus de 14 ans devront être pris aussi en considération dans tous les projets de construction des sanatoires et l'installation de colonies médicales et de repos.

4. Les nécessités des sanatoires infantiles doivent être représentées dans les programmes des étudiants des infirmières, qui devront, durant leurs études, faire un stage pratique de deux mois dans nos sanatoires et colonies.

Na drodze ku temu, zdajemy sobie jasno wszyscy z tego sprawę, jest wiele przeszkód. Do usunięcia niektórych w imieniu naszego Stowarzyszenia i we własnym, a przede wszystkim w imię dobra dziecka chorego w Polsce i dla zdrowia narodu zwracamy się z gorącym wezwaniem do XIII Zjazdu Przyrodników i Lekarzy polskich o poparcie i o przyjęcie w swych rezolucjach także i naszych postulatów, streszczających się narazie w 4 ch punktach:

- I. Apel do Rządu i prośba do społeczeństwa o dopomożenie w rozpoczętych i zamierzonych inwestycjach sanatoryjnych Kolonji Leczniczej im. Rektora J. Brudzińskiego w Busku.
  - II. Apel do Rządu i prośba do społeczeństwa, aby zrozumiano nareszcie konieczność leczenia przewlekle chorych dzieci w ciągu dłuższego czasu, nawet i paru lat i dania nam w uzdrowiskach dziecięcych możliwości trzymania dzieci aż do zupełnego ich wyleczenia.
  - III. Aby w zamierzanych poczynaniach w sprawie budowy uzdrowisk i zakładania kolonij leczniczych i wypoczynkowych sezonowych brano pod uwagę dzieci i młodzież powyżej lat 14-tu.
  - IV. Aby w nauce studentów medycyny i pielęgniarek zawodowych uwzględniono potrzeby uzdrowisk dziecięcych, a to przez skierowywanie uczącej się młodzieży na paromiesięczną praktykę w czasie studjów lekarskich i pielęgniarzkich do naszych uzdrowisk i kolonij.
-

# KRONIKA KRAJOWA

---

## Z działalności miasta Katowic.

(Ze sprawozdania administracyjnego 1928 roku  
podał Dr. Jerzy Michałowicz).

---

Niepostrzeżenie dla większości działaczy Opieki Społecznej i większości społeczeństwa, przechodzą czasem poszczególne fragmenty pracy naszych czynników samorządowych na polu Opieki Społecznej. Pojawiają się np. na horyzoncie coraz częściej, bardzo ciekawe prace i sprawozdania, które obrazują życie i wysiłki poszczególnych naszych miast, nad rozszerzeniem i udoskonaleniem działalności naszych organów opiekuńczych. Jedną z takich prac, ujęta w bardzo ładną formę zewnętrzną, jest sprawozdanie miasta Katowic za okres 1928 roku. Podajemy ze sprawozdania tego kilka ciekawych ustępów oraz klisze, chcąc choć w nieznacznym stopniu umożliwić naszym czytelnikom zapoznanie się z ładnym dorobkiem społecznym Górnego Śląska.

„Miasto Katowice zostało podzielone na nowe obwody.

W związku z nowym podziałem ustalono również rejony dla sióstr miejskich (pielęgniarek społecznych). Dotychczas podział pracy między siostry był przeprowadzony według poszczególnych oddziałów, wchodzących w skład decernatu opieki społecznej. Nowy podział na rejony zmienia ten stan o tyle, że w danym rejonie pracuje siostra miejska dla wszystkich Urzędów decernatu Opieki Społecznej. Przeciętnie przypada na jedną siostrę miejską rejon obejmujący 5 obwodów, a zatem teren zawieszkały przez 10.00 mieszkańców,

### Działalność Urzędu Zdrowia.

Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Istniejące na terenie miasta Katowic Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem znajdowały się z początkiem roku sprawozdawczego w stanie nieodpowiadającym wymogom hi-

gjeny. Utrwalało to w społeczeństwie fałszywe mniemanie, że stacje stoją do dyspozycji wyłącznie tylko proletariatu. Przystąpiono przeto do ich gruntownej reorganizacji.

Stację w Katowicach (dzielni. I), która dotychczas znajdowała się w jednej klasie budynku szkolnego przy ul. Stawowej przeniesiono do gmachu miejskiego przy ul. Słowackiego 37, po poprzedniej rnowacji przeznaczonych na ten cel 2 ubikacji. Urządzenie składające się z kilku ławek i stołów zastąpiono praktycznymi białymi meblami i niezbędnymi dla konsultacji lekarskiej instrumentami. Stacja ma obecnie poczekalnię i pokój ordynacyjny dla lekarza. Całość przedstawia się bardzo estetycznie i działa wychowawczo, ponieważ łącznie z poradą demonstrowane jest matkom czystość pokoju dziecięcego wskazując, że czystość i przestrzeganie zasad higieny są kardynalnymi warunkami utrzymania dziecka przy zdrowiu.

Wzorem wyżej wymienionej stacji przeobrażono wszystkie inne stacje. Stację w dzielnicy III. (Załęże) przeniesiono z budynku kuchni mleka przy ul. Wojciechowskiego 99 do dawn. ratusza. W dzielnicy II. (w Zawodziu) i w dzielnicy IV. w Ligocie uzyskano po pokonaniu niektórych trudności technicznych po jednym pokoju dla lekarza, tak, że wszystkie stacje posiadają obecnie poczekalnię i pokój ordynacyjny dla lekarza.

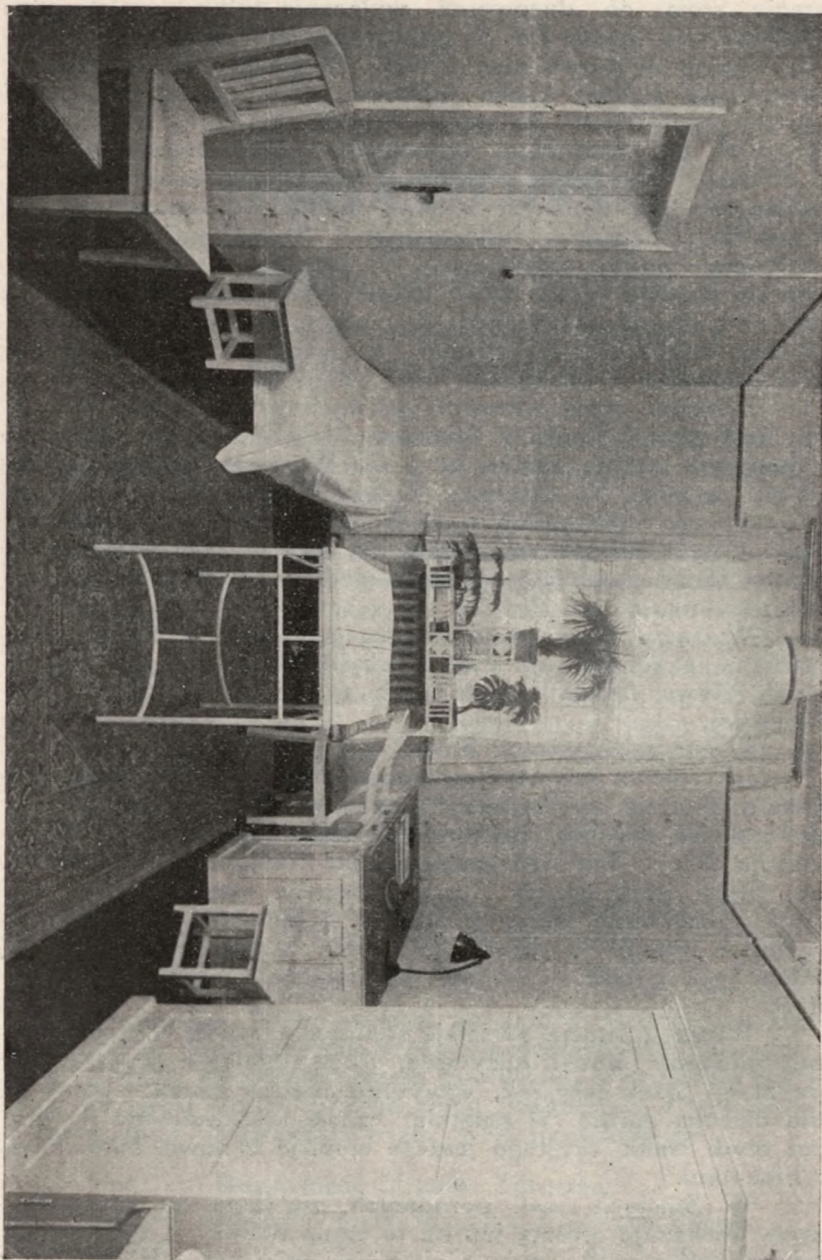
W ciągu roku sprawozdawczego powstała 6-ta z rzędu stacja w zakładzie im. Ks. Markiecki w dzielnicy II. (Bogucice). Nowa Stacja stanęła więc w dzielnicy wyłącznie robotniczej.

Koszta reorganizacji Stacji wynosiły 24.928.51 zł.

Jak celową inwestycję stanowiły wyłożone fundusze, wykazuje dobitnie, zwiększona frekwencja, bo o 54,6 proc., z czego również wynika, jak bardzo palącą kwestją była reorganizacja Stacji. Tak reorganizacja jak i ciągłe popularyzowanie Stacji przyciągnęły do nich szersze warstwy społeczeństwa, szczególnie warstwy średnio sytuowane, przeszące na równi z innymi w dziedzinie higieny u niemowlęcia. Rezultatem tych wysiłków urzędu jest znaczne obniżenie śmiertelności,

Wreszcie Stacje udzielają biednym matkom w razie istotnej potrzeby środki odżywcze, a za regularne uczęszczanie do Stacji przez cały rok, otrzymuje biedna matka wyprawkę dla dziecka darmo. W ostatnim czasie wprowadzono do Stacji obok tranu czystego jeszcze emulsję tranową, Haemogen i Biocalkol.

W Stacjach czyli poradniach nie leczy się dzieci chorych. Wskazuje zresztą już na to sama nazwa. Tu natomiast lekarz, któremu asystują pielęgniarki miejskie, udziela matce porady, jak dziecko odżywiać i jakich używać mieszanek mleka, które można otrzymać w miejskich kuchniach dla niemo-



☐ Pokój lekarza Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem w Katowicach II.

włat. Lekarz poucza przeto matki o fałszywych metodach odżywiania, wywołujących w konsekwencji najgroźniejsze dla niemowlęcia choroby kiszek, co bardzo często pociąga za sobą śmierć niemowlęcia.

Dziecko bywa każdorazowo ważone. Stan jaki wykazuje waga, wpisuje pielęgniarka do karty indywidualnej dziecka. Można przytem zaobserwować radość matki, gdy pielęgniarka jej oznajmi, że dziecko przybrało na wadze.

Porada dla dzieci odbywa się w Stacjach raz w tygodniu w godzinach popołudniowych z wyjątkiem stacji w dzielnicy I (śródmieście), która jest czynna dwa razy w tygodniu.

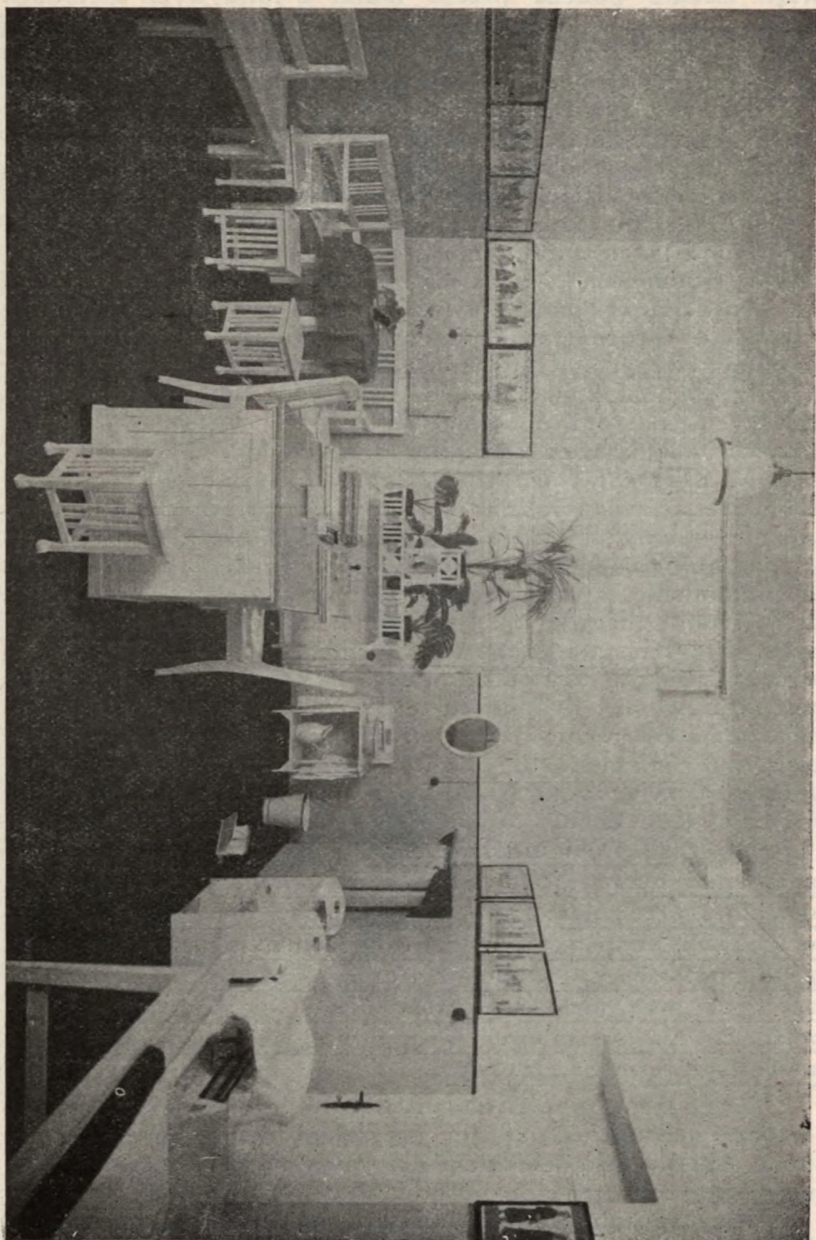
Nie należy jednak uważać Stacji jako instytucji dobroczynnych, rozdzielających z zasady podarki w postaci środków odżywczych. Głównem zadaniem Stacji jest udzielanie porady dla matek, wyjątkowo tylko udzielanie środków odżywczych matkom ubogim. Wyjątkowe udzielanie środków odżywczych ma więc charakter drugorzędny.

W roku sprawozdawczym zorganizowano obok poradni dla dzieci t. zw. poradnie dla niewiast ciężarnych, które dotąd nie istniały. Porady odbywają się w każdej Stacji raz w miesiąc. Zadaniem poradni dla niewiast ciężarnych jest uświadomienie wyczekującej porodu niewiasty, tak odnośnie do jej stanu zdrowia jak i odnośnie do jej uprawnień socjalnych. Przyszłą matkę poucza lekarz, jak się ma zachować w czasie ciąży, czy poród musi odbyć w szpitalu wzg. czy należy przywołać do porodu lekarza. W końcu pielęgniarka poucza matkę pracującą, jak może osiągnąć świadczenie z ubezpieczenia socjalnego (n. p. kasy chorych) i w razie istotnego ubóstwa przyrzeka się przyszłej matce materialną pomoc ze strony Urzędu Opieki Społecznej.

W szczególnej mierze korzysta z tej poradni przyszła matka nieślubna. Jest to przeważnie kobieta pracująca fizycznie, która przez poród utraci pracę i dach nad głową. Znajomość, jakie winna otrzymać świadczenia socjalne, pewność, iż po porodzie nie zginie wraz z dzieckiem, działa uspokajająco na taką niewiastę, która uległa ciężkiej normie depresji, co ma niezmiernie ważny wpływ na sam poród i na mające się urodzić dziecko.

Roztoczenie opieki nad niewiastą ciężarną jest właściwie roztoczeniem opieki nad jej przyszłym dzieckiem — innemi słowy, opieka nad dzieckiem przesuwa się o cały szereg miesięcy wstecz od terminu porodu.

Przy sposobności badania kobiety ciężarnej zdarza się, iż lekarz stwierdzi u niej chorobę weneryczną, zagrażającą przyszłemu noworodkowi. Taką niewiastę bierze się następnie pod szczególną opiekę. Musi ona odbyć poród w szpitalu aby usunąć niebezpieczeństwo grożące dziecku.



Poczekalnia Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem w Katowicach II.

Pouczenie w Stacji idzie jeszcze dalej, a mianowicie, dla nieświadomej niewiasty stara się Urząd Sierocy w razie potrzeby o zamianowanie przez Sąd Opiekuńczy kuratora dla płodu (§ 1912 k. c.) celem zastrzeżenia jego praw, poucza matkę, że według §§ 1715 i 1716 k. c. może od ojca nieślubnego zażądać zwrotu kosztów połogowych, tak samo kosztu utrzymania dziecka za pierwsze 6 tygodni i wogóle wszystkie koszty związane z ciążą i porodem.

Frekwencja w poradniach dla niewiast ciężarnych była dotychczas stosunkowo niska. Polega te na tem, że każda nowa instytucja wymaga do swego spopularyzowania pewnego czasu. Urząd Opieki Społecznej jest jednak z osiągniętego w roku sprawozdawczym wyniku zadowolony o tyle, że stworzył podłoże tak ważnej placówki. Frekwencja niewątpliwie w następnych latach się podniesie.

### Kuchnia mleka.

Kuchnie mleka współdziałają ściśle ze Stacjami Opieki nad matką i dzieckiem. Ich zadaniem bowiem jest zaopatrzyć niemowlęta i matki karmiące w zdrowe i pełnowartościowe mleko. Dla chorych niemowląt sporządza się w kuchniach specjalne mieszanki według recepty lekarskiej.

Na terenie miasta Katowic istnieją 3 kuchnie mleka.

Kuchnie zaopatrzone są w aparaty sterylizacyjne, aparaty do czyszczenia butelek i aparaty chłodnicze. Urządzenie odpowiada nowoczesnym wymogom higieny. Mleko sprowadza się codziennie z sąsiednich dworów.

### Zwalczanie jaglicy.

Zwalczanie tej tak niebezpiecznej choroby oczu ograniczało się wyłącznie do propagandy w szkołach. Pozatem w ciągu roku sprawozdawczego wszystkie ochronki zostały zaopatrzone w umywalnie z wodą płynącą. Statystykę o wypadkach jaglicy prowadzi lekarz powiatowy. Leczenie odbywa się na koszt publiczny. Liczba wypadków zachorzenia na jaglicę była znikoma.

### Działalność Urzędu Młodzieży.

Urząd sierocy.

(Gminna Rada Sieroca).

Zadania Urzędu Sierocego regulują przepisy kodeksu cywilnego. Urząd sierocy działa jako organ pomocniczy Sądu Opiekuńczego. W tym charakterze Urząd Sierocy:

1. proponuje na żądanie Sądowi Opiekuńczemu osobę, nadającą się ustawowo na stanowisko opiekuna, opiekuna przydanego, doradcę, członka rady rodzinnej albo kuratora.

2. donosi Sądowi Opiekuńczemu o konieczności zamiarowania tymczasowo opiekuna zawodowego, gdy wypadek nie cierpi zwłoki.
3. czuwa wspólnie z Sądem Opiekuńczym, aby opiekunowie należycie spełniali swoje zadania wobec pupila. Odnosi się to również do opiekunów generalnych i zawodowych.
4. donosi Sądowi Opiekuńczemu o spostrzeżonych brakach i uchybieniach i udziela na żądanie wyjaśnień o osobistem powodzeniu i prowadzeniu się pupilów.

### Żłobek Miejski.

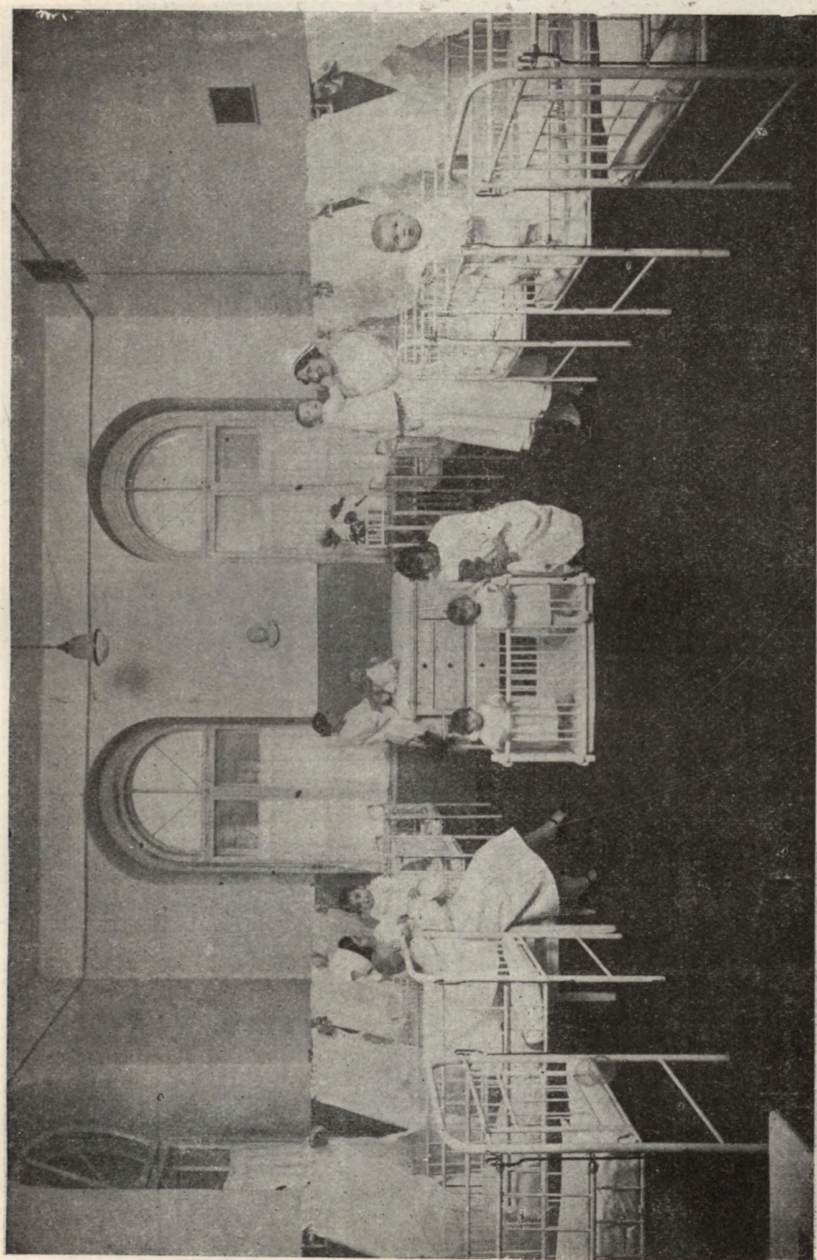
Do żłobka miejskiego przyjmuje się zdrowe niemowlęta, pozbawione wszelkiej opieki rodzicielskiej, czy to wskutek śmierci matki, która nie pozostawiła żadnych osób ani środków zabezpieczających niemowlęciu byt, pozatem niemowlęta podrzucone przez własną matkę, wreszcie dzieci, które ze względów zasadniczych nie można pozostawić przy matce. Dzieci przebywają w żłobku z reguły najdłużej do czwartego roku życia.

W roku sprawozdawczym poddano żłobek miejski daleko idącej reorganizacji. Trzy obszerne sale odnowiono gruntownie. Łóżeczka i meble, które absolutnie nie odpowiadały instytucji tak ważnej, zastąpiono nowymi. Sprowadzono lampę kwarcową w celu naświetlania dzieci słabowitych i skrofulicznych. Zakupiono większą ilość bielizny i pościeli oraz uszyto gustowne ubranka dla dzieci. W ubikacjach żłobka panuje czystość i wzorowy porządek.

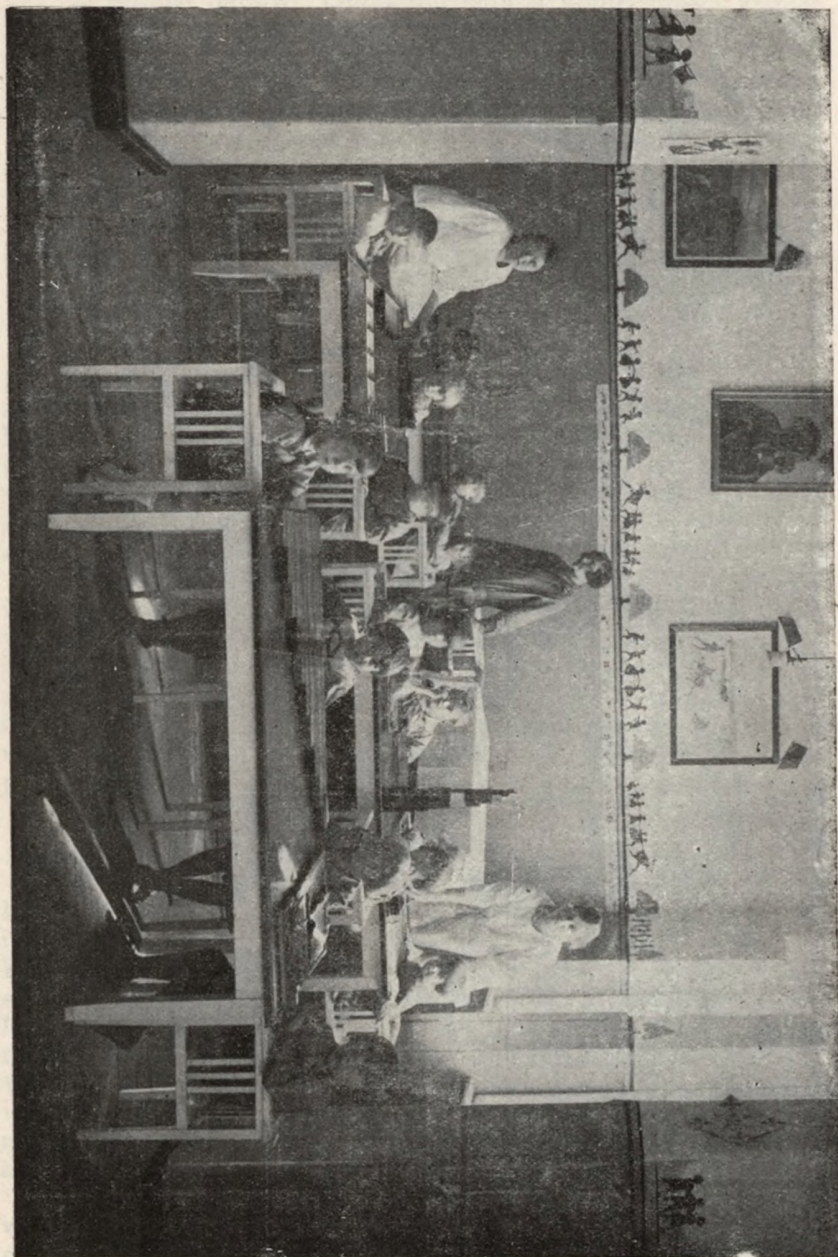
### Ochronki.

W roku sprawozdawczym zajął się Urząd Opieki Społecznej po raz pierwszy ochronkami. Dotychczas panowało i poniekąd panuje jeszcze mniemanie, że ochronki są szkołkami i z tego powodu piecza nad nimi należy do organów szkolnych. Mniemanie to jest błędne. Ochronka nie jest szkołą czy szkołką, jest ona natomiast zakładem opiekuńczym, należącym do kategorii zakładów półzamkniętych. Sama nawet nazwa, jaka utarła się w terminologii polskiej, mało wskazuje na stronę pedagogiczną tych instytucji, nadaje jej natomiast pięknem, czysto polskiem określeniem piętno instytucji socjalnej.

Okoliczność, iż ochronki znajdują się w większej części w szkołach, jest faktem czysto przypadkowym. Złożyła się na to prosta przyczyna, a mianowicie ta, iż organizowaniem ochronek zajęły się w naszym Województwie czynniki szkolne, które potrzebne dla ochronki ubikacje znalazły najłatwiej w szkole.



Złobek miejski — Sala dla niemowląt.



Ochronka miejska przy żłóbku.

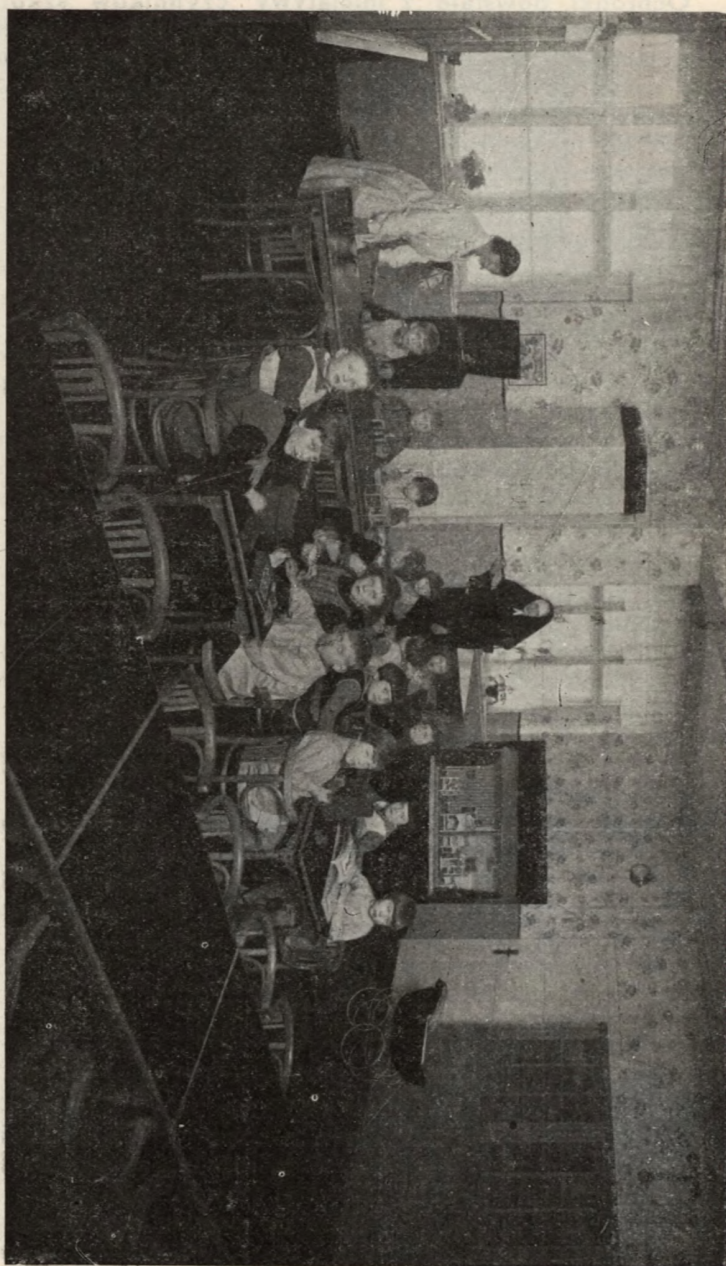
Ochronki powstałe z inicjatywy czynników szkolnych (t. zw. ochronki publiczne) miały jednak tę ujemną stronę, iż umieszczono je często w bardzo szczupłej klasie szkolnej, często nawet położonej na północ. Jako jedyne umeblowanie służyły ławki szkolne, przeznaczone dla dzieci w wieku od lat 6 do 10-ciu. Ochronka taka nie różniła się więc w niczym od klasy szkolnej.

Jeśli się natomiast zważy, że kształcenie umysłu dziecka w ochronce odbywa się nie metodą stosowaną w szkole, lecz zapomocą umiejętnie dobranych do jego wieku zabawek, to choćby tylko ta okoliczność winna przekonać każdego, iż np. ustawienie klocków czy wycinanki, czy też formowanie plasteliną nie może się odbywać na zwykłej ławce szkolnej. Można to było stale zaobserwować, jak dziecko bawiąc się klockami nie mogło nigdy ustawiać zamierzonej budowy, gdyż klocki się wywracały i dziecko więcej zużywało czasu na schyłanie się pod ławkę i podnoszenie klocków jak na samą zabawę. Dziecko nie mogło zrozumieć różnicy między płaszczyzną równą a pochyłą i męcząc się około podnoszenia zabawek bardzo szybko do zabawy się zniechęcało.

Zapomocą środków wojewódzkich i miejskich przystąpił Urząd Opieki Społecznej do należytego umeblowania ochronek publicznych. W roku sprawozdawczym urządzono całkowicie 8 takich ochronek. Poza stołami i krzeselkami starano się tam, gdzie miejsce na to pozwalało urządzić garderobę. We wszystkich ochronkach urządzono małe umywalnie z płynącą wodą, ustawiono szafy do kubków, które dotychczas dzieci przeważnie ustawiały po wszystkich kątach, oraz ustawiono szafki dla trzewików. W wszystkich ochronkach umieszczono tablice z linoleum o większych rozmiarach, aby dzieci przyzwyczaiły się do rysowania oburącz. Dotychczas istniała w klasie tylko tablica szkolna, do której dzieci nie miały dostępu. Urządzenie wewnętrzne dalszych ochronek jest w toku i zostanie dokonane w roku 1929.

### Kolonje Jordanowskie.

Już od całego szeregu lat wstawia Urząd Opieki Społecznej co roku w swój budżet pewną większą kwotę na t. zw. półkolonje wakacyjne. Fundusze te służyły na popieranie ruchu wycieczkowego wśród młodzieży szkolnej w szczególności zaś popierano takie imprezy szkolne, przy których dzieci przebywały dłuższy czas na świeżem powietrzu, uprawiając gimnastykę i wszelkiego rodzaju gry sportowe. Były to pewnego rodzaju kolonje Jordanowskie, organizowane jednak w bardzo szczupłych rozmiarach samorzutnie przez niektórych kierowników szkół.



Ochronka miejska w blokach przy ul. Raciborskiej.

W okresie między 1 czerwca i 1 września wyprowadzało nauczycielstwo codziennie dzieci szkolne na łąki położone na peryferji miasta, gdzie dziatwa szkolna przez 3 godziny uprawiała gry i cwiczenia gimnastyczne. W czasie ćwiczeń bywały dzieci partjami dożywiane. Wydawano na przemian jeden dzień parę kielbasek z bułką a w drugi dzień kakao z bułką. Wpiątki otrzymywały dzieci jajka albo bułki z serem.

Jak wykazuje statystyka przebywało w ten sposób w Katowicach na świeżem powietrzu codziennie 3000 dzieci szkolnych“.



Basen przy ochronce należącej do żłobka.

Zrobiliśmy ze sprawozdania szeroko i poważnie ujętego cały szereg wycinków nie mogących zobrazować dokładnie prac miasta Katowic. Jednak już tych kilka słów i zdjęć wystarczy aby zorientować się, że praca jest dobra i pożyteczna.

## SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI ZA LATO 1929 ROKU.

(Patrz str. 179 Oceny)

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci wzorem lat ubiegłych prowadziło przez letnie miesiące bieżącego roku kolonie i półkolonie letnie dla dzieci.

Kolonie i półkolonie były przeznaczone przede wszystkim dla dzieci robotniczych w wieku przedszkolnym i szkolnym.

### Sprawozdanie z kolonji.

Przygotowania do kolonji rozpoczęte zostały w pierwszych dniach kwietnia — pierwszy wyjazd na kolonie nastąpił dnia 28 maja.

Urządziliśmy kolonie w trzech miejscowościach, a mianowicie:

1<sup>o</sup>. W Puszczy Marjańskiej (st. Radziwiłłów) na terenie dawnego zakładu wychowawczego-poprawczego Tow. Osad Rolnych, w miejscowości suchej, lesistej w pobliżu kolonji przepływa niewielka rzeczka, w której dzieci mogły korzystać z kąpeli.

2<sup>o</sup>. W Stanisławowie Mazowieckim, majątku Poręby Leśne w pomieszczeniach niewielkiego dworku, miejscowości również bardzo ładnej, otoczonej lasami z wielką obfitością jagód.

3<sup>o</sup>. W Helenowie (st. Anin) na terenie zakładu wychowawczego „Dom Dziecka“ warunki zupełnie odpowiednie dla kolonji — zabudowania w samym lesie, w pobliżu domu pagórki piaszczyste.

Ogólna liczba dzieci które przebywały na kolonjach 130½ w tem: w Helenowie 662, w Puszczy Marjańskiej 542, w Stanisławowie 102.

Kolonie trwały od 28 maja do 1 września i posiadały 3 sezony jednomiesięczne: (czerwiec, lipiec i sierpień) każdemu dziecku przyjętemu przysługiwał jeden miesiąc pobytu na kolonjach, o ile lekarz ze względu na stan zdrowotny nie przedstawił wniosku o przedłużenie pobytu. Takich dzieci, które przebywały więcej niż 1 miesiąc było 237, a mianowicie: po 6 tygodni 150, po 2 miesiące 75, więcej niż 2 miesiące 12.

Przed przyjęciem na kolonie dzieci były badane przez lekarzy na Komisji Lekarskiej organizowanej przez T-wo. Badania odbywały się albo w lokalu biura T-wa przy ul. Czerwonego Krzyża 20, albo w lokalu Kasy Chorych przy ul. Marjańskiej 1, pod kierunkiem dr. Al. Landego.

Na kolonjach mieliśmy dzieci polecane przez poszczególne instytucje, jak Kasa Chorych m. Warszawy (354 dzieci), Biuro pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich (90 dzieci), Sekcja Hygieny Szkolnej (234), z Ognisk naszego Towarzystwa na prowincji (99), Marki, Pruszków, Żyrardów, z Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Błoniu (14), z Ognisk Towarzystwa w Warszawie (50), bezrobotnych w Warszawie 267, oraz z zakładów naszych 198.

Ogółem dni żywienia dzieci było na kolonjach letnich w 1929 roku — 45369 a mianowicie:

W Helenowie 21549½

W Puszczy Marjańskiej 18720½

W Porębach Leśnych 5099.

Dzieci przyjęte na kolonie przedstawiały pod względem zdrowotnym element słaby, anemja i powiększenie gruczołów u znacznej liczby dzieci. —

Stan ich jest usprawiedliwiony bezrobociem rodziców, oraz niehigienicznymi warunkami życia w domu, przeludnieniem mieszkań i t. p., naprzykład takich dzieci które posiadają łóżka do własnego użytku t. zn. same śpią, było na naszych kolonjach 28%.

Pierwszy raz w bieżącym roku przyjmowaliśmy dzieci w wieku przedszkolnym, dotychczas oficjalnie nie przyjmowaliśmy dzieci młodszych chociaż pewna ilość dzieci młodszych zawsze się znalazła. — Okazało się, że dzieci młodsze są w większości bardzo słabe, dlatego bardzo pożądane, nawet konieczne było dla nich przebywanie choć przez jeden miesiąc na kolonjach, zwłaszcza dla tych dzieci, które w bieżącym roku szkolnym zaczną się uczyć w szkole.

Wiek dzieci przedstawia następująca tabela:

	Puszcza Marjańska	Helenów	Stanisła- wów
od 3 do 7 lat . .	70	133	12
„ 7 „ 14 „ . .	425	518	90
ponad 14 lat . .	47	11	—
	542	662	102

Pożywienie dzieci dostawały 5 razy dziennie w dowolnych ilościach. Normy żywienia ważniejszych produktów na głowę dziennie są następujące: mleko  $\frac{3}{4}$  litra, mięso 120—150 gramów (4 razy tygodniowo) tłuszcz 60 gr. bułki i chleb 450 gr., ser-twaróg 35 gr., — Zarząd Kontroli starał się jaknajbardziej urozmaicić dzieciom pożywienie, a więc dostawały dzieci ciasto, cukierki, owoce (wiśnie 100 gr. na głowę, jabłka 2—4 szt.) dużo jarzyn, sałatę, ogórki, marchew i inne.

Personel każdej kolonii składał się z kierowniczką, lekarza, higienistki, personelu wychowawczego i gospodarczego. Ogólna liczba personelu na kolonjach stanowi 55, w tem kierowniczek 3, lekarzy 3, higienistki 3, wychowawczyń i wychowawców 24, personelu gospodarczego 22.

Mnśmy zaznaczyć z pewnem zadowoleniem, że wśród personelu kolonijnego 7 osób personelu rekrutowało się z wychowanków naszych zakładów wychowawczych, 4 osoby w charakterze wychowawczyń i wychowawców i 3 osoby jako personel pomocniczy.

Dzieci z naszych zakładów stanowią na kolonjach gromadę zgraną wyróżniającą się dobrem zachowaniem i służącą pomocą personelowi, a mia, nowicie gospodyni pomagały starsze dziewczęta przy wydawaniu produktów wychowawczyniom przy dekorowaniu sal, przy organizowaniu przedstawień na kolonii i t. p. Dzieci z zakładu pierwsze dały impuls do zakładania różnych organizacji dziecięcych, jak kółka sportowe, porządkowe, dramatyczne i inne.

Wogóle wszystkie dzieci na kolonjach czuły się dobrze, czas urozmaicany grami, zabawami, przedstawieniami, wycieczkami, płynął im szybko na kolonii. — Oprócz drobnych przedstawień dzieci zorganizowały kilka większych przedstawień jak „Noc Św. Jana.“ „Dożynki“ na które zapraszały dzieci wiejskie z okolicy.

Z prawdziwym żalem dzieci żegnały kolonje, a prośbom dzieci i rodziców o przedłużenie nie było końca, jakkolwiek nie wszystkim mogliśmy uczynić zadość.

Z rezultatów kolonii jesteśmy zadowoleni. Przybytek na wadze i dobre samopoczucie dzieci przy końcu pobytu na kolonii dowodzi, że stan zdrowotny dzieci uległ znacznej poprawie. — Przeciętny przybytek na wadze za okres 30 dni na poszczególnych kolonjach przedstawia się następująco:

w Helenowie (dzieci najslabsze) . . .	1,5 $\frac{1}{2}$ klg.
w Puszczy Marjańskiej . . . . .	1,87 „
w Stanisławowie . . . . .	1,5

## Sprawozdanie z półkolonji na boisku Robot. Klubu Sport. „Skra“.

Ponieważ znaczna część dzieci potrzebujących, zgłaszających się do nas, nie może być przyjęta na kolonje, prowadzimy dla nich półkolonje letnie.

W roku bieżącym prowadziliśmy jedną półkolonję na terenie boiska Rob. Klubu Sportowego „Skra“ przy ul. Okopowej, przy współdziałaniu Zarządu tego klubu.

W dzielnicy tej półkolonja jest potrzebna, gdyż w dzielnicy wolskiej i powązkowskiej mieszka dużo ludności ubogiej, dzieci są źle odżywiane, wreszcie z braku jakichkolwiek ogrodów bawią się na ulicach.

Z tych względów półkolonja nasza cieszy się ogromną popularnością wśród mieszkańców tych dzielnic. Chętnych do posyłania dzieci na półkolonje było tak dużo, że musieliśmy ograniczyć liczbę dzieci.

Ogólna liczba dzieci zapisanych na półkolonje wynosiła 1200.

w tem w wieku od 3 do 6 lat 00

„ „ „ 6 „ 9 „ 350

„ „ „ 9 „ 14 „ 550

Dni pobytu dzieci wyniosły ogółem cyfrę 30038.

Półkolonje zaczęły się od 1 lipca i trwały do 26 sierpnia. — Dzień na półkolonji zaczynał się o godz. 9-ej rano a kończył się o 3-ej popoł.

Na zajęcia dzieci na półkolonji składały się: śpiewy, gimnastyka, gry ruchowe, pogadanki i t. p. — Urządzono także dwie wycieczki, do Wierzbna i na Bielany.

Personel półkolonji starał się jaknajbardziej urozmaicić dzieciom czas. Dzieci czuły się dobrze, bardzo prędko zżywały się między sobą i ze swym personelem.

Personel półkolonji stanowił 13 osób w tem 1 kierowniczką, 10 osób personelu wychowawczego i 2-ch dozorców.

Dzieci były dożywiane: na dożywienie składało się 1/2 litra mleka i 2 bułki podwójne.

Rezultaty półkolonji są dodatnie tak pod względem wychowawczym, jak zdrowotnym. Jakkolwiek dzieci przebywają tylko kilka godzin dziennie, jednak wpływ personelu oraz całej gromady jest widoczny na nich. Nie bez znaczenia jest fakt, że znaczny procent dzieci przebywa na naszych półkolonjach już trzeci rok z rzędu.

Pod względem zdrowotnym znaczna poprawa. — Przebywanie kilka godzin na słońcu oraz dożywianie sprawiło, że dzieciom przybyło przeciętnie 1,5 klg. przez okres trwania półkolonji t. j. 56 dni.

Na zakończenie półkolonji odbył się popis. Dzieci popisywały się gimnastyką szwedzką i rytmiczną, śpiewami chóralnymi, deklamacjami chóralnymi. — Na popisie byli obecni pp. Zarzycki, Dobraczyński, Błędowski, Krakowski, prezes „Skry“ dr. Jerzy Michałowicz, prezes Towarzystwa poseł Tomasz Arciszewski oraz przedstawiciele związków zawodowych i organizacji robotniczych.

Za zarząd

(—) T. Arciszewski

Przewodniczący

## TOW. OPIEKI NAD DZIEĆMI W WARSZAWIE.

## Sprawozdanie Zarządu Głównego.

Zamykając rok 1928 władze Towarzystwa Opieki nad Dziećmi zamknęły go pod znakiem uporządkowania wszelkich wojennych zaległości i przystąpiły do realizowania twórczej pracy i rozwoju Towarzystwa.

W myśl projektu przedstawionego ogólnemu zebraniu w dniu 29 kwietnia 1928 r. władze badały możliwość wyzyskania kredytu rządowego dla odbudowania i powiększenia nieruchomości w Piasecznie. Po wszechstronnem zbadaniu wszystkich pod tym względem możliwości, zarząd przyszedł do przekonania, że zaciągnięcie wysokiej pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego, nawet mając gwarancję Magistratu miasta Warszawy, przedsta-

wia niebezpieczeństwo dla Instytucji Towarzystwa Opieki nad Dziećmi, tembardziej, że władze przekonały się, że z powodu trudności finansowych nie mogłyby z pewnością liczyć na całkowite zrealizowanie „promessy”. Dalszy stan finansowy kraju potwierdził niestety pesymistyczne przypuszczenia, chcąc jednakowoż wyzyskać w ten czy inny sposób nieruchomości w Piasecznie rozpisano konkurs na rozbiórkę ruin i na zasadzie złożonych ofert sprzedano takowe najwięcej dającemu. Jednocześnie przystąpiono do sprzedaży na place obszaru 1502 $\frac{1}{2}$  mt.<sup>2</sup> z gruntów w Piasecznie, a mianowicie: ten pasek ziemi, który do folwarku nie przylega. Pieniądże z tego źródła uzyskane przeznaczone są na budowę, lub doprowadzenie do porządku Gniazd: w Piasecznie, Pruszkowie, Łomży i Miechowie, gdyż w myśl poprzednich decyzji uważały władze Towarzystwa Opieki nad Dziećmi, że zadanie Towarzystwa polega w pierwszym rzędzie na powiększeniu ilości Gniazd i możliwie tworzeniu tam Gniazd, gdzie Towarzystwo posiada własne nieruchomości, lub przynajmniej własne place.

Wielkie wprost dzieło stworzyło Łódzkie Gniazdo Towarzystwa Opieki nad Dziećmi, doprowadzając do końca budowę piętrowego internatu o 19 ubikacjach na gruncie Towarzystwa w Kałach pod Łodzią. Gmach ten całkowicie prawie umeblowany wraz ze stróżówką, z placem 6-cio morgowym i ogrodem przedstawia imponującą całość, powstałą tylko dzięki niestrudzonej energii Gniazda Łódzkiego, a przedstawiającą realną wartość złotych 240.806. Zrozumiałe jest wobec tego zainteresowanie okazywane instytucji Towarzystwa przez społeczeństwo Łódzkie, czego dowodem poważny, lecz dotąd jeszcze niezrealizowany, zapis po ś. p. Maurycym Sprzączkowskim, przeznaczony na Gniazdo Łódzkie.

W ciągu roku sprawodawczego powstało Gniazdo nowe na Pradze, przy ulicy Skaryszewskiej Nr. 10, które dzięki niestrudzonej energii inicjatora tej placówki, ks. Tomasza Mąciora rozwija się dobrze, ku wielkiemu pożytkowi miejscowej ludności. W sprawie niezmiernie intensywnie rozwijającego się Gniazda w Pruszkowie, które posiada dwie licznie odwiedzane ochrony, należy skonstatować, że Władze T-wa postanowiły nabyć plac i przystąpić do budowy własnego domu, który przy poparciu ludności i miejscowych władz miejskich powstać musi jaknajprędzej.

### Projekty na przyszłość.

Doprowadziwszy do porządku dawne wieloletnie zaległości, władze Towarzystwa Opieki nad Dziećmi określiły sobie dalszy plan działania w najbliższej przyszłości w sposób następujący:

1) Uzyskanie z parcelacji części Piaseczna pieniądze, jak również pieniądze uzyskane z innych źródeł, przekraczające miesięczne budżety, przeznaczyć na organizowanie innych Gniazd, opartych o własne nieruchomości.

2) Z dochodów Towarzystwa Opieki nad Dziećmi pewien odsetek umieszczać, jako rezerwa, w papierach procentowych, które w ten sposób zwiększą depozyty Towarzystwa.

3) Doprowadzenie do zupełnego porządku wewnętrznego urzędnictwa instytucji Towarzystwa Opieki nad Dziećmi i wzmoczenie dozoru lekarskiego.

4) Zwiększenie liczby członków Towarzystwa Opieki nad Dziećmi zarówno w Centrali, jak i w Gniazdach.

5) Uzyskanie wydatniejszej pomocy ze strony społeczeństwa, specjalnie wobec dwudziestopięcioletnia istnienia Tow. Opieki nad Dziećmi.

6) Ostateczne uregulowanie spraw dawnych niezrealizowanych legatów.

7) Ścisłą współpracę Gniazd z Centralą przez systematyczniejsze i częstsze komunikowanie się wzajemne.

8) Stworzenie w Centrali pewnych zapasów materiałów odzieżowych, materiałów piśmiennych, książek, środków leczniczych i t. d. dla wygody Gniazd.

9) Uprzemysłowienie folwarczku w Piasecznie.

Rok 1929—30 będzie rokiem zapoczątkowania powyższych zamierzeń, których całkowity rozwój zależny będzie od stanu finansowego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi w przyszłym okresie.

## WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO CENTR. ORG. OPIEKI NAD DZIEĆMI ŻYD.

Dnia 1.Xr. b. we własnym lokalu przy ulicy Mylnej 10, odbyło się Walne Zgromadzenie członków Warszawskiego Oddziału Centr Organiz. Opieki nad Dziećmi Żyd.

Sprawozdanie z działalności towarz. złożył p. Dr. Peker, który na wstępie podkreślił odrębny charakter tej organizacji, która w swojej działalności dąży: 1) do wyzwolenia opieki nad dzieckiem od zgubnych wpływów filantropji, przeciwstawiając jej twórczą samopomoc społeczną. W tym celu Centr. Organiz. dąży do tego, aby wszyscy którzy korzystają ze świadczeń tej Organiz. obowiązkowo zapisywali się na członków i interesowali się jej działalnością, przychodzili na Ogólne Zebrania i t. p. i wspólnie z Zarządem współdziałali rozwojowi tej organiz.; 2) drugim podstawowym celem jest podniesienie samej opieki społecznej nad dzieckiem żyd. na wyższy, bardziej kulturalny poziom, niż ten, na którym opieka ta za małymi wyjątkami się znajduje. W związku z tem i działalność Centr. Organiz. Opieki nad dziećmi Żyd. musi być wszechstronna i obejmować szereg zagadnień tej opieki. I rzeczywiście, w ub. roku tow. to prowadziło pracę w następujących dziedzinach.

1) Sekcja Ogniskowa, która ma zadanie założenie w różnych dzielnicach miasta, przez ubogą ludność zamieszkających szereg Ognisk takie dla dzieci ulicy, uruchomiła przed paru miesiącami pierwsze Ognisko takie w swym lokalu przy ulicy Mylnej 10. Do tego Ogniska uczęszcza obecnie 46 dzieci w wieku od 4 — 6 lat. Opłata wynosi 5 złotych miesięcznie, ale i tą małą kwotą nie wszyscy rodzice są w stanie zapłacić. W ognisku dzieci są pod kierownictwem wykwalifikowanej freblanki; specjalny lekarz ma nadzór zdrowotny nad dziećmi. Zarząd wprowadza teraz dożywianie dzieci na miejscu oraz rozdawnictwo leków, kefiru i tranu.

2) Sekcja Kolonii Letnich w ubiegłym roku prowadziła wzorową kolonje w Dębach Wielkich, a przedtem w Michalinie na 640 dzieci. Dotychczasowe kolonje prowadzone przez Centr. Organiz. dały bardzo dobre wyniki jak pod względem przyrostu wagi u dzieci, tak i pod względem ogólnej poprawy, to też cieszą się dobrą opinią u rodziców, a starsze dzieci poświęcają tym kolonjom b. chlubne wspomnienia, drukowane następnie w specjalnych wydaniach lub w „Małym Przeglądzie“ (np. duży artykuł K. U. K. — Klub Uczestników Kolonji — Małym Przeglądzie Nr. 255 z dn. 20.IX r. b.)

3) Sekcja lekarska względnie najgorzej wywiązała się ze swego zadania i ograniczyła się do udzielania dzieciom pomocy lekarskiej i dentystrycznej oraz do rozdawnictwa leków, kefiru i tranu. Wobec jednak potrzeby jaka istnieje w tym kierunku Centr. Organiz. podjęła kroki aby Sekcję tą zreorganizować i uruchomić na nowo.

Sprawozdanie finansowe złożył skarbnik Centr. Organiz. p. Jerzy Pomper. Ze sprawozdania tego wynika, że pomimo, iż tow. nie otrzymało żadnej zapomogi, zdołało ono z własnych funduszków uruchomić ognisko, spłacić blisko 4000 zł. deficytu po kolonji letniej, spłacić przeszło 2000 zł. długu lekarzom i t. p. Nowy Zarząd obejmuje kasę w znacznie lepszym stanie, niż poprzednim. Mówca podkreślił konieczność załatwienia w pierwszym rzędzie resztującej sumy długu lekarzom, którzy pieniądze te w swoim czasie dali towarzystwu w postaci długoterminowej pożyczki.

Nad sprawozdaniem wywiązała się obszerna dyskusja, w której żywy udział wzięli licznie zebrani rodzice. Wreszcie ustępującemu Zarządowi udzielono absalutorjum i wyrażono uznanie za dotychczasową działalność.

# KRONIKA ZAGRANICZNA

## Dzieci a deklaracja Genewska.

Wielkie hasła tylko wtedy są naprawdę wielkimi jeśli spełniane są w życiu. Tak jest i będzie również i z Deklaracją Genewską dotyczącą tego co: „Ludzkość winna dać dzieciom“.

Popularyzacja haseł „Deklaracji“, a potem wprowadzenie jej w życie nie tylko „czynników do tego tego powołanych“ ale i całego społeczeństwa, oto „to co najważniejsze“.

W ten mniej więcej sposób rozumując, Union Internationale de Secours aux Enfants postanowił zapoznać z Deklaracją tych którzy wprowadzać ją w życie po nas będą, to znaczy dzieci. W całym szeregu szkół Europy i Ameryki na lekcjach rysunków dano uczniom i uczennicom zadanie zilustrowania poszczególnych punktów, dowolnymi kompozycjami rysunkowymi.

Najlepsze z tych rysunków zostały wydane w specjalnej broszurze pod tytułem „Deklaracja Genewska i Dzieci“. Broszura wykazuje i udowadnia dokładnie jak wielki udział w życiu społeczeństwa może brać dziecko i jak wielkie znaczenie ma, naprawdę społeczne wychowanie nauczycieli, którzy przy umiejętnym postępowaniu, z suchych czasów prawideł czy deklaracji, mogą wydobyć wielkie i silne oddźwięki z duszy dziecka. Ten numer naszego pisma zawiera kilka odbitek prac dziecięcych wydanych przez U. I. S. E.

### PUNKTY DEKLARACJI GENEWSKIEJ ILUSTROWANE PRZEZ DZIECI.

§ 1. Dziecku winno się dać możliwość normalnego rozwoju fizycznego i duchowego.

§ 2. Sierota i dziecko opuszczone winny być wzięte w opiekę i wspomagane.

§ 3. Dziecko powinno być przygotowane do zarobkowania na życie....

§ 4. Dziecko winno być zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.

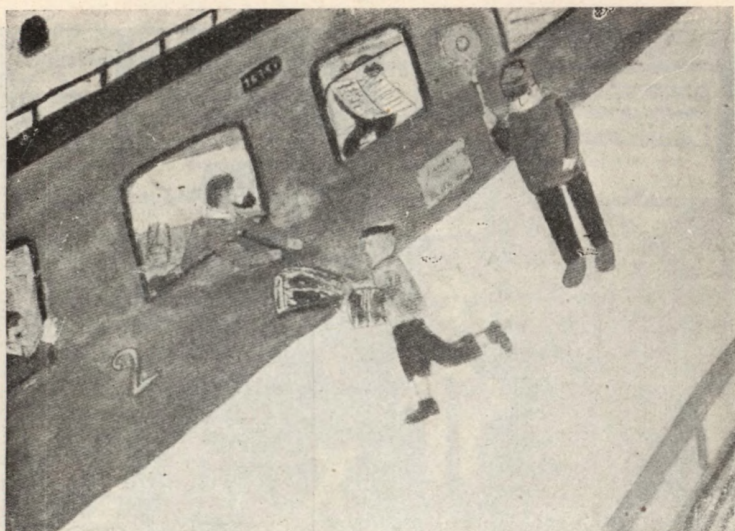
§ 5. Dziecko winno być wychowywane w wierze, że jego najlepsze cechy winny być oddane na usługi współbraci.



Rysował Epifanio Flores; 14 lat, z Meksyku, który tak sobie wyobraża „normalny rozwój fizyczny i duchowy”. (do § 1)



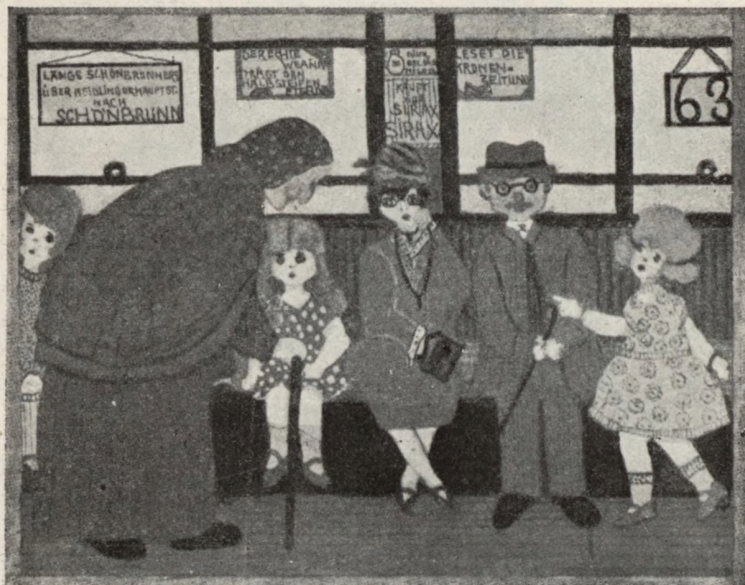
Rysował Jean Denoy, 14 lat, z Francji, który w ten sposób pojmuje zaopiekowanie się Sierotą. (do § 2).



Rysował X... 13 lat Niemcy. Autor chce pokazać niewłaściwy sposób przygotowywania się do życia: Sprzedawanie gazet na peronie nie daje fachu. (do § 3).



Rysował Raymond Thevenet, 14 lat, Francja. „Oto typowy przykład wyzysku, ta biedna dziewczynka sprzedająca kwiaty przed knajpą”. (do § 4)



Rysowała Adela Schischma, 12 lat, Austria. „Ustąpienie swego miejsca w tramwaju osobie starszej jest rzeczą ładną”. (do § 5)

### TREŚĆ SPRAWOZDANIA

**Sekretarjatu Generalnego Związku Międzynarodowego Pomocy Dzieciom (U. I. S. E.) wygłoszonego na X posiedzeniu Rady Generalnej Związku w dn. 29 i 30 sierpnia 1929 r.**

Sekretarjat Generalny rozpoczyna swoje sprawozdanie od wyrażenia głębokiego żalu z powodu śmierci Prezydenta Związku, p. Profesora D-ra Klemensa Pirquet'a i Vice-Prezydentki Miss Eglantyne Jebb. Ogrom tej straty rozumie każdy, który stykał się z temi Jwiema wybitnymi osobistościami, ożywionemi jednakową miłością dla dziecka i jednakowem pragnieniem ulżenia jego cierpieniom. Na miejsce zmarłych do Komitetu Wykonawczego wybrani zostali: Pani J. E. Vaikai i p. Profesor Polligkeit, oboje oddawna przyjmujący żywy udział w pracach Związku. Oprócz nich wchodzi do Komitetu: Mrs de Bunsen i Miss Violet Young, dawne i gorliwe współpracowniczki Miss Jebb, które niezaprzeczenie oddadzą wielkie usługi Związkowi.

Wyboru nowego Prezydenta jeszcze nie dokonano. Vice-Prezydentami wybrano: Panią J. E. Vakai i p. Watson'a.

Zarejestrowane zostały dwie nowe organizacje: Liga żydowska higieniczna „Oze” i Liga pernambuska walki ze śmiertelnością dzieci. Oprócz tego przy końcu roku rachunkowego przyjęto do Związku, Wydział Opieki Społecznej bułgarskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Pomoc okazano: 1. Bułgarji, podczas klęski trzęsienia ziemi. 2. Łotwie — zapomoga dla rozdania pożywienia dzieciom szkolnym. 3. Persji — pomoc pieniężna dla dotkniętych klęską trzęsienia ziemi w Khorossanie.

Bardzo sprawnie pracowały Misje Związku w Bułgarji, Łotwie, na Węgrzech i w Jugosławi.

Komisja prac wstępnych nad opieką nad dziećmi nie europejskimi, na posiedzeniu której obecni byli delegaci Międzynarodowego Biura Pracy i Ligi Narodów, ustanowiła kwestionariusz, dotyczący się trzech najywotniejszych pytań w tej sprawie: 1. śmiertelności niemowląt; 2. pracy dzieci w związku z wykształceniem i 3. małżeństw dzieci. Odpowiedzi na te pytania będą służyć za podstawę przyszłej pracy Związku.

Co się tyczy czasopisma Związku „Revue Internationale de l'Enfant” to, niestety, trzeba przyznać, że liczba abonentów pozostaje niedostateczną, szczególnie w stosunku do znaczenia moralnego pisma.

Wobec ogromnej masy kwestyj, związanych z zagadnieniem opieki społecznej nad dzieckiem, dyrekcja czasopisma postanowiła specjalizować się w niektórych dziedzinach opieki. Tak, w r. 1928 — 1929 specjalnie rozpatrywane były zagadnienia: „Dziecko przestępca”; „Sądy nad nieletnimi”; „Wykształcenie i ukształcenie profesjonalne”; „Sterylizacja anormalnych”; „Niebezpieczeństwo alkoholu dla małoletnich”; „Heljoterapia i szkoły na świeżem powietrzu.”

Do prac Związku w r. 1928 — 1929 należy także wszechwiatowy konkurs rysunków dzieci dla ilustrowania Deklaracji Genewskiej.

(Patrz rysunki w bieżącym Nr. — przypisek redakcji).

### Przyszła działalność Związku.

Najciekawszą częścią obrad Rady Generalnej było sprawozdanie o przyszłej działalności Związku.

Czego się nauczył Związek w przeciągu 10 ciu lat pracy? Odżywia miliony dzieci normalnych (t. j. takich, które powinny stać się młodzieżą fizycznie i umysłowo normalną, a następnie pożytecznymi obywatelami, jeżeli warunki ich bytu nie staną im na przeszkodzie). Odbudował wsie dla zabezpieczenia bytu dzieci normalnych w Bułgarii i w Albanji. Stworzył na Węgrzech szkoły macierzyńskie, ochronki dla dzieci w wieku przedszkolnym, świetlice dla dzieci w wieku szkolnym i szkoły — warsztaty dla dzieci w wieku pozaszkolnym. Otworzył (Dom na Węgrzech) dla Dziecka Normalnego, które, z powodu anormalnych warunków życia, stało się asocjalnym i przestępcą. Nareszcie założył w Anglii szkoły na świeżem powietrzu dla zabezpieczenia Dziecka Normalnego, żyjącego w warunkach anormalnych, od gruźlicy i krzywicy.

Nasza praca nauczyła nas, że właśnie dziecko zwykłe, Dziecko Normalne, przede wszystkim, zagrożone jest ciężkimi warunkami ekonomicznymi.

Jakimi są potrzeby czasu obecnego?

1. Ekonomiczna równowaga całego świata nie jest absolutnie przywrócona. Pojemność konsumpcji nie równoważy się z produkcją o tyle znaczną, żeby mogła zabezpieczyć pracującemu dostateczny zarobek. Wobec tego dziecku nie daje się środków, potrzebnych dla jego rozwoju normalnego, materialnego i umysłowego, których żąda dla niego Deklaracja Genewska.

2. Wzrastająca mechanizacja przemysłu nie daje dziecku tych możliwości rozwoju, które mu dawało terminatorstwo w jakimkolwiek rzemiośle

3. wzrastające naprężenie nerwów, spowodowane życiem obecnym, odbija się i na życiu rodzinnem i całego społeczeństwa. Taki stan nerwów może stać się przyczyną nie wychowania dziecka w pojęciu, że jego przytomoty powinny być użyte do pomocy bliźniego, jak tego wymaga [art. 5 Deklaracji Genewskiej].

Wszystko to razem wzięte wskazuje, że czasy obecne wymagają opieki nad Dzieckiem Normalnym, jak to ustanawiają art. 1, 4 i 5 Deklaracji Genewskiej.

W życiu Dziecka Normalnego odróżniamy 4 okresy:

1. niemowlę
2. dziecko przedszkolne
3. uczeń
4. dziecko pozaszkolne.

Dziecko powinno być we wszystkich tych okresach, przedmiotem troski Związku, ale należy otoczyć specjalną opieką dzieci w wieku pozaszkolnym. Prawo wogóle uważa 14 lat, jako granicę dzieciństwa.

Taka granica wieku dla dzieci krajów z klimatem umiarkowanym jest zupełnie sztuczna, ponieważ nie obejmuje krytycznego okresu rozwoju dziecka, i może posiadać tylko charakter prowizoryczny.

Takie zawczesne przesunięcie dziecka do innej kategorii — młodocianych, ma jednak straszliwe skutki zarówno z punktu widzenia fizycznego, jak i z punktu widzenia materialnego:

a) Słabość, potrzeba opieki dziecka małego, przemawiają łatwiej do każdego serca. Im dziecko staje się starsze, tem mniej wzbudza sympatii ogółu. Przez sam fakt, że w nim, przestają widzieć dziecko — ta młoda osoba — nie wzbudza już tego uczucia w sercu ludzkim, które łączy się z pojęciem dzieciństwa i które odgrywa tak wielką rolę kiedy idzie o wzbudzenie zainteresowania w opinii publicznej.

b) Organizacje opieki nad dzieckiem często są hamowane w chęci niesienia pomocy dzieciom ponad 14 lat, ufundowane bowiem zostały dla opiekowania się dziećmi, a nie „młodzieżą”.

Wobec tego, dziecko w wieku pozaszkolnym, które może już być użytem do pracy, więcej niż kiedykolwiek może stać się ofiarą powyżej przytoczonych okoliczności: 1. charakteru nowoczesnej pracy; 2. nerwowego naprężenia, któremu łatwiej ulega z powodu wpływów fizycznych i moralnych wieku dojrzałości.

Proponujemy więc, aby Centrala Związku Międzynarodowego skoncentrowała wszystkie swe wysiłki na początku drugiego 10-cio lecia swego istnienia, nad rozwiązaniem zagadnień Dziecka Normalnego do dziecka w wieku pozaszkolnym włącznie, albo dziecka, które już zrobiło pierwsze kroki na rynku pracy i to w myśl zastrzeżeń 1, 4 i 5 Deklaracji Genewskiej:

1. przez akcję bezpośrednią:
  - a. instytucje zapobiegawcze
  - b. pracę eksperymentalną
2. za pośrednictwem pracy i propagandy.
3. upraszając swoich członków — Komitety innych krajów o interwencję u odnośnych czynników w celu ustalenia granicy wieku ponad krytycznym okresem rozwoju dziecka.
4. dbając o to, aby na wszystkich zebraniach, konferencjach, regionalnych albo międzynarodowych, zebranych za odpowiedzialnością częściową lub ogólną Związku, wszystkie kwestje, dotyczące się dzieciństwa normalnego, umieszczone były na porządku dziennym.

Miejmy nadzieję że taka koncentracja wysiłków doprowadzi nas do rozwiązania tego tak ważnego zagadnienia — Dziecka Normalnego. Centrala Związku zajmie się wtedy opieką nad dzieckiem cierpiącym od tego zbiegu okoliczności, które czynią je prawie anormalnym i przez to podlegającym kategorjom, przewidzianym art. 2 Deklaracji Genewskiej.

## OPIEKA NAD DZIECKIEM NIEEUROPEJSKIEM Z. W. I. E.

(Z Union Internationale de Secours aux Enfants).

Badania nad kwestją opieki nad dzieckiem nieeuropejskim postanowione były w r. 1927, a pierwsza konferencja przygotowawcza zebrała się w Genewie w r. 1928. W konferencji tej brali udział przedstawiciele organizacji świeckich i duchownych, pracujących poza granicami Europy, oraz przedstawiciele Ligi Narodów i Międzynarodowego Biura Pracy. Wszyscy przyznali jednogłośnie że przed U. I. S. E. (Union Internationale de Secours aux Enfants) otwiera się ogromne pole do działalności i że interwencja prywatnej, bez względu na wyznaczenie

humanitarnej organizacji, może oddać znaczne usługi. Komisja stwierdziła, że najlepszą metodą działania byłoby poruszenie opinii publicznej w celu ewentualnej zbiórki fantów dla wykonania bezpośredniej i czynnej akcji, albo też wywarcia pewnego moralnego nacisku na rządy.

Postanowiono zorganizować w tym celu urząd prasowy i mieć na widoku urządzenie Kongresu w roku 1931. Dla przygotowania jednak możliwie starannie, tak urzędu prasowego, jak i Kongresu, trzeba być dobrze o wszystkim uświadomionym, wobec czego Komisja postanowiła zbadać trzy najżywotniejsze obecnie punkty kwestji dziecka nieuropejskiego, a to mianowicie: a) śmiertelność dzieci; b) praca w związku z wychowaniem; c) małżeństwa dzieci.

## PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

### PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ — FACHOWEJ.

#### N I E M C Y.

Rzeczą rzucającą się w oczy przy przeglądaniu niemieckich pism opieki społecznej, jest miejsce jakie w pismach tych zajmują notatki, artykuły i wzmianki traktujące o sprawie wychowania fizycznego.

Niemcy zrozumieli zupełnie dobrze, jak wielkie znaczenie profilaktyczne tak dla ciała jak i ducha ma wychowanie fizyczne narodu, Nic też dziwnego, iż zajmują się tą dziedziną z energją prawdziwie niemiecką.

Biorąc naprzykład do ręki oficjalne pismo pruskiego ministerstwa opieki Społecznej „Volks — Wohlfart” znajdziemy w Nr.Nr. z 15 sierpnia i 15 lipca wzmianki dotyczące tej dziedziny.

I tak Ministerstwo urządza egzaminy dla nauczycieli pływania w miejskich i państwowych zakładach kąpielowych, z których olbrzymia większość posiada baseny pływackie, lub też znajduje się nad wodą. Taki „Bademeister“ obowiązany jest wykazać się umiejętnością pływania, ratownictwem, masażem i małą chirurgją. Do obowiązków należy i szkolenie dzieci szkół powszechnych w pływaniu i ratownictwie.

Toż samo Ministerstwo przeprowadza kursy lekarskie dla t. zw. lekarzy sportowych mających przeprowadzać badania nad b. licznym materjałem ćwiczących.

Lekarze tacy obowiązani są sami przejść kurs praktyczny wyszkolenia sportowego, celem dokładnego zapoznania się z tą tak niedokładnie jeszcze zbadaną dziedziną wiedzy lekarskiej. Dalej Ministerstwo wprowadza o b o w i ą z e k przeprowadzania egzaminu sprawności fizycznej dla urzędników policji, przyczem o zwolnieniu od takiego egzaminu może decydować tylko lekarz policyjny. Rozporządzenie dotyczy wszystkich pracowników policji bez względu na wiek, szarżę i zajmowane stanowisko.

Ciekawe dane znajdujemy w 14 Nr. Zeitschrift für Schulgesundheitspflege und soziale Hygiene (1929). Chodzi o samobójstwa uczni o uczennic szkół średnich

Dr. Hastke podaje dane statystyczne. I tak w r. 1913 samobójstwa uczni i uczennic było 80, 1927—58 i 1928—46. Mimo to, iż młodzież po wojnie żyje w warunkach dużo gorszych niż przed wojną. Z ostatnich 85 wypadków stosunek chłopców do dziewcząt przedstawia się jak 3:1. Zawód miłośny był przyczyną samobójstwa w 3 przypadkach (tylko u dziewcząt).

Niebezpiecznym rokiem u dziewcząt jest 16 rok życia, u chłopców 17—16. Bardzo ciekawem jest, że powodem zewnętrznym samobójstwa, ani

razu od 1925 r. nie były organy szkolne lub jakieś zatargi w szkole, (jeśli można sądzić z braku skarg ze strony rodziny). Dzieci — samobójcy to przede wszystkim asteniczne, dziedzicznie obciążone typy ludzkie.

Powód to jakieś głupstwo lub obawa przed niewyrozumiałością rodziców. B. poważna ilość wypadków spowodowana została przez rodziców, nie uznających innych metod postępowania i nauczania jak kara cielesna.

### F R A N C J A.

Trafiliśmy na bardzo charakterystyczną dla stosunków francuskich wzmiankę w *Revue de L'Alliance Nationale pour l'aceroissement de la population française*. Wzmianka dotyczy okólnika wydanego przez mera w jednym z mniejszych miast francuskich. Chodzi o dopomożenie w akcji popierania płodności, której na przeszkodzie stało... stanowisko nieprzychylnego gospodarzy domów, niedopuszczających do trzymania wózków dziecięcych w hallu domu (sic!).

Mer polecił: „...pozwalac na trzymanie wózków w hallu. Pismo, okólnik podano do wiadomości ogółu.

Podał *Dr. Jerzy Michałowicz*

### CZYTELNIA P. K. O. D.

(Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem).

Zamieszczając poniżej wykaz czasopism krajowych i zagranicznych posiadanych przez Czytelnię i Bibliotekę P.K.O.D. Jasna 11, podajemy równocześnie do wiadomości czytelników iż Biblioteka i Czytelnia P. K. O. D. są w posiadaniu bogatego materiału z dziedziny Opieki nad Dzieckiem. W sprawie korzystania z Biblioteki i Czytelni należy się porozumieć z Kierownictwem Biblioteki (tel. 85-43) lub z Redakcją naszego pisma (tel. 419-16) z dr. Jerzym Michałowiczem).

### Wykaz czasopism krajowych.

#### Polskie:

- |   |   |
|---|---|
| 1. Czyn młodzieży                       | 23. Przewodnik społeczny                        |
| 2. Dziecko i matka                      | 24. Przyjaciół szkoły                           |
| 3. Głos nauczycielski                   | 25. Psychotechnika                              |
| 4. Głos gminy wiejskiej                 | 26. Samorząd                                    |
| 5. Kobieta współczesna                  | 27. Samorząd miejski                            |
| 6. Kronika Warszawy                     | 28. Służba społeczna                            |
| 7. Młoda matka                          | 29. Szkoła powszechna                           |
| 8. Młodzież błękitna                    | 30. Sprawy szkolne                              |
| 9. Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża | 31. Szkoła specjalna                            |
| 10. Moje piśmanko                       | 32. Sprawozdanie statystyczne m. Krakowa        |
| 11. Nauczyciel abstynent                | 33. Świat, Dom i Szkoła                         |
| 12. Ogródek działkowy                   | 34. Świt  |
| 13. Opieka nad dzieckiem                | 35. Trzeźwość                                   |
| 14. Oświata i wychowanie                | 36. Wychowawca                                  |
| 15. Pielęgniarka                        | 37. Wychowanie fizyczne                         |
| 16. Płomyk i Płomyczek                  | 38. Wychodźca                                   |
| 17. Polski Czerwony Krzyż               | 39. Wychowanie przedszkolne                     |
| 18. Praca szkolna                       | 40. Zew   |
| 19. Praca i opieka społeczna            | 41. Zdrowie                                     |
| 20. Przegląd społeczny                  | 42. Biuletyn Sekcji Sanitar. Tow. Wiedzy Wojsk. |
| 21. Przegląd ubezpieczeń społecznych    | 43. Czasopismo sądowo-lekarskie                 |
| 22. Przegląd samorządowy                | 44. Drogerzysta                                 |
|   | 45. Gruźlica                                    |

46. Kronika dentystyczna
47. Kwartalnik kliniczny
48. Lekarz wojskowy
49. Medycyna doświadczalna
50. Medycyna
51. Neurologja polska
52. Polska gazeta lekarska
53. Polski Przegląd Oto-Laryngologiczny
54. Przegląd dermatologiczny

55. Przegląd dentystyczny
56. Wiadomości lekarskie
57. Wiedza lekarska
58. Warszawskie czasopismo lekarskie

Żydowskie (żargonowe):

1. Dos Kind
2. Dos schutzlose Kind
3. Zdrowie ludu (żargon)

#### Wykaz czasopism zagranicznych:

##### Francuskie:

1. Bulletin intern. de la protection de l'enfance
2. Bulletin d'information de la Ligue des Sociétés de la Croix Rouge
3. Femme et enfant
4. Femme polonaise
5. Foyer des orphelins
6. Infirmiere
7. Oeuvre nationale de l'enfance
8. Revue internationale de l'enfant
9. Revue de l'alliance nationale
10. L'Enfant
11. Medicine scolaire

##### A amerykańskie:

1. American Child Health News
2. American Journal of Juvenile Research
3. American Journal of Diseases of Children

##### Angielskie:

1. World's Children
2. World's Health
3. National Health

##### Niemieckie:

1. Gesundheitsfürsorge für das Kindesalter
2. Socialhygienische Mitteilungen
3. Sociale Praxis
4. Volkswohlfart
5. Zeitschrift für Kinderschutz
6. Zeitschrift für Schulgesundheitspflege und sociale Hygiene

##### W języku Franc., Niem. i Włoskim:

1. Pro Juventute (pismo szwajcarskie)

##### Czeskie:

1. Pece o mladež
2. Prakticky Lékaž

## O C E N Y.

Dr. Władysław Sterling: Dziecko psychopatyczne. — Biblioteka Pedagogiki leczniczej Nr. 9. Dziecko histeryczne. — Biblioteka Pedagogiki leczniczej Nr. 10.

Wybitny i dobrze zasłużony w piśmiennictwie neurolog. gruntowny znawca teoretycznej i praktycznej strony zagadnienia działy nienormalnej, ogłosił dwie prace z tej dziedziny: jedną, poświęconą charakterystyce dziecka psychopatycznego, drugą — opisowi dziecka histerycznego, stanowiącego jedną z odmian dziecka psychopatycznego,

Charakteryzując dziecko psychopatyczne: niepełno lub mniejzwarościowe, autor najpierw opisuje te odchylenia od normy, które spotykamy u psychopatów, a które noszą popularną nazwę stygmatów zwyrodnienia. Autor dzieli je na dwie grupy: morfologiczną i czynnościową i wyszczególnia pojedyncze cechy każdej grupy z osobna. Następnie przechodzi do opisu dzieci psychopatycznych, ich zaburzeń natury psychicznej, a więc w dziedzinie intelektu, uczuć i woli, podkreślając, jako cechę zmienną, dyszar-

monję w strukturze poszczególnych władz, przede wszystkim zaś między dziedziną afektu i intelektu. powodującą nieraz niczym nieumotywowaną zmienność nastroju, afekt patologiczny, lęk i natręctwa myślowe. Dalej autor podkreśla obecność u dziecka psychopatycznego odchyżeń od normalnego rozwoju instynktów i popędów, w pierwszej linii zboczeń instynktu płciowego pod najróżnorodniejszą postacią. Z innych anomalii popędów autor wymienia kleptomanję i włóczęgostwo. W końcu wspomina, że przebieg psychopatii ulega nasileniu w okresie dojrzewania, i albo daje chorobę psychiczną, zwaną schizofrenją lub ośpieniem wczesnem, albo przechodzi w stan normalny. Lecz i z tej kategorii dzieci, jak pisze autor rekrutują się często ludzie bez woli i krytycyzmu, ulegający łatwo złym wpływom i nałogom (alkohol — morfina — kokaina), wykazujący różnorodne dziwactwa usposobienia i charakteru, i wpadający łatwo w konflikt z otoczeniem“.

W drugiej broszurze autor charakteryzuje dziecko histeryczne, podkreśla istnienie wrodzonego usposobienia do hysterji oraz występowanie objawów histerycznych, jako nienormalnego sposobu reagowania na stany wzruszeniowe. Jako więc zasadniczą cechę hysterji autor podaje wpływ czynników psychicznych na procesy inercyjne, przewyższające swem natężeniem, trwałością i ukształtowaniem objawów, zwykłe reakcje fizjologiczne

Szczegółowo opisuje autor napad drgawkowy histeryczny i cechy odróżniające go od napadu padaczkowego, dalej charakteryzuje różne stany zamroczenia u dzieci histerycznych. stany rozdwojenia osobowości, somnambulizm, narkolepsję, zaburzenia w sferze słuchowej i uczuciowej, (porażenia znieczulenia i t. p.), zaburzenia w układzie oddechowym i trawiennym (kaszel histeryczny, czkawka histeryczna, wymioty histeryczne i t. p.); wreszcie jako ostatnią kategorię przejawów cielesnych w hysterji dziecięcej, opisuje zaburzenia w obrębie narządów zmysłów (zaniewidzenie histeryczne, głuchota histeryczna i t. p). Szczegółowo zajmuje się autor opisem charakteru histerycznego, uważając go za przejaw zwyrodnienia psychicznego. Jako cechę znamienneą młodocianych histeryczek autor podaje dążność do zainteresowania otoczenia własną chorobą. Analizując istotę zmiany psychiki w hysterji, autor podaje pogląd różnych badaczy na tę sprawę: teoria sugestji według Charcota i Bernheima, teoria rozczepienia psychiki według Janet'a, teoria psychoanalizy Freuda (wpływ dziedziny podświadomości na kształtowanie się zjawisk neurotycznych, a specjalnie histerycznych, rola urazów płciowych wieku dziecięcego). Wreszcie, nie wdając się w rozbiór krytyczny teorii psychoanalitycznej i wartości leczniczej psychoanalizy i zaznaczając, że metoda psychoanalityczna nie jest jedynym sposobem zwalczania drogą psychologiczną przejawów hysterji dziecięcej, autor pokrótce rozpatruje sposoby leczenia hysterji dziecięcej (hypnotyzm, nagłe zaskoczenie, świadome niezwracanie uwagi) i kilka słów poświęca profilaktyce hysterji, przy czem całkiem słusznie podkreśla szkodliwość dwóch momentów najbardziej niebezpiecznych: bezpośredniego naśladownictwa objawów hysterji rodziców przez dzieci, i wadliwe wychowanie dzieci przez rodziców, dotkniętych hysterją. Jako środek najbardziej radykalny uważa zupełne usunięcie dziecka z nieodpowiedniego środowiska rodzicielskiego.

Obie książeczki wykazują, że autor gruntownie zna przedmiot i jego literaturę, że w praktyce swej spotykał mnóstwo typów podobnych, co mu pozwala na posługiwanie się przykładami z życia i na krytyczne ustosunkowanie się do oceny różnych objawów neuropatycznych u dzieci.

Poziom obu broszur wysoki, poważny, wymaga ze strony czytelnika znajomości terminologii neuro — i psychologicznej w tej dziedzinie.

Obie książeczki z dużą korzyścią przeczytają rodzice i wychowawcy, znajdując się one winny w każdej bibliotece nauczycielskiej, gdyż znajomość stanów psychopatycznych dzieci ze strony nauczycieli stanowi nieodzowny warunek ich celowej i skutecznej działalności pedagogicznej

Dr. Stanisław Kopczyński.

## 9 LAT PRACY! 9 LAT WALKI!

### SPOŁECZNE WYCHOWANIE DZIECKA ROBOTNICZEGO W POLSCE 1919 — 1928.

Sprawozdanie z działalności Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

„Jak miałem pięć lat mieliśmy jechać do Polski i przybyliśmy do Polski i przybyliśmy na stację, a ja poszedłem na targ kupić chleba. I wracałem, a tu kolej rusza, zauważyłem, zacząłem krzyczeć i wskakuję do wagonu, a mnie tatuś ciągnie, żebym nie wpadł pod kolej i uderzyłem się o wagon głową i zacząłem płakać, a potem chorowałem. I leżałem w wagonie miesiąc.

„Jak miałem siedm lat, to mi tatuś zabłąkał się na stacji, a kolej ruszyła. Ja zacząłem płakać i siostra, bo bez tatusia nic nie mogliśmy zrobić, Jak tatuś spotkał się z nami, to już był chory i ja i tatuś pojechaliśmy do szpitala. I mnie tatuś umarł w szpitalu, i jak tatuś umarł, to ja pojechałem do zakładu, nie do siostry i martwiłem się za siostrą.

„Miałem trzynaście lat — to myślałem o tem wciąż, jakżem jechał do Polski. A mnie mamusia umarła, to tęsknię za mamusią i tatusiem i nawet płaczę“.

Tragedja — jaką przeżyły tysiące i tysiące dzieci w tych mrocznych krew latach repatriacji z Rosji do Polski. Wszyscy przypominamy sobie te olbrzymie rzesze zgłodniałych, schorowanych i wycieńczonych oberwańców, którzy z bezbrzeżną tęsknotą rwali się do kraju i, nie zważając na gehennę, jaka ich oczekiwała w podróży przez wielką Rosję, wracali. Ginęli setkami i tysiącami; wracały często ich dzieci. Przybywało ich coraz więcej i więcej. A Polska zaczynała się zaledwie urządzać. Prowadziła jednocześnie walkę obronną na trzy fronty. Zniszczona podczas wielkiej wojny ogniem i mieczem, ograbiona przez okupantów i niezliczone armje, które przemierzały ją w ciągu pięciu lat z zachodu na wschód i z południa ku północy, zaledwie koniec z końcem związać mogła. A przecież przygarnąć trzeba było te polskie dzieci, co potraciły w zawierusze ojców i matki, a których, później, z roku na rok podczas walk z bolszewikami i niemcami przybywało i przybywało.

Coś trzeba było jednak zrobić. Dopiero w dniu 11-ym i 16-tym sierpnia 1923 Rząd wydaje dwie znamienne ustawy, które mniej więcej normują zagrożony byt sierot z t. zw. repatriacji, sierot i dzieci inwalidów wojennych. Do tego czasu żyje się i załatwia się tą bolesną sprawę raczej z dnia na dzień, od przypadku do przypadku, od wyasygnowania pewnej sumy do nowej, w miarę potrzeby, asygnaty, od subwencji do subwencji. Zaiste, wielką, niezapomnianą zasługę mają ci, co, niepomni na bezgraniczne trudności, a idąc za głosem sumienia i obowiązku obywatelskiego, ujęli w swe pracowite i uczciwe ręce sprawy bezpośredniej pomocy dla ciała i ducha tych licznych rzesz osierociałej dztawy.

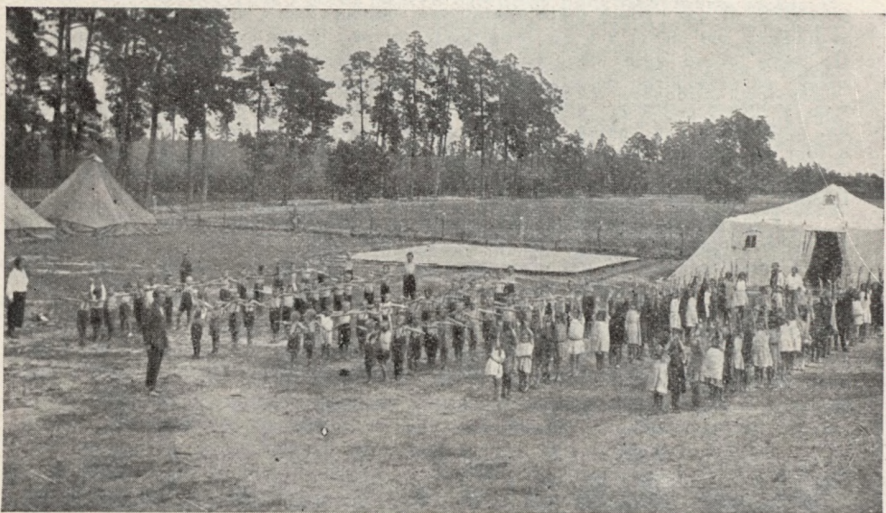
I kiedy się przegląda sprawozdania z działalności tych, zresztą nielicznych, organizacji, które na barki swe ten znoyny trud wzięły, trzeba przed niemi czoła uchylić za ich niezłomną wolę, za olbrzymią, pełną poświęcenia pracę i za to ich rzetelne zrozumienie obowiązku względem młodocianego obywatela kraju.

Książkę o pracy *Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci* czyta się dzisiaj, jak bajkę. W ciągu coś około ośmiu lat liczba dzieci objętych zamkniętą i pół otwartą opieką wzrasta z 23 do przeszło do siedmiu i pół tysiąca, nie wliczając w to prawdziwie wielkiej działalności łódzkiej przychodni przeciwgruźliczej, w której w 1927 r. udzielono 18173 porad.

Bardzo ciekawym jest rozwój instytucji Towarzystwa. Ciekawym jest ze względu na rozszerzanie działalności w kierunku rozbudowy opieki półotwartej; gdy liczba dzieci w t. zw. zakładach zamkniętych wzrasta tylko stosunkowo nieznacznie, powiększa się zato w bardzo szybkim tempie liczba „ognisk“ z (12 do 42, klubów dziecięcych (1—14), kolonij letnich (1 z 50-giem dziećmi — 19 z 3034-giem dziećmi), półkolonij (51 — 2280 dziećmi).



Półkolonje na przystani Robotniczego Klubu Sportowego „Skra” w Warszawie. Organizowane przez Robot. Tow. Przyjać. Dzieci przy współudziale R. K. S. „Skra”.



Gimnastyka na kolonjach letnich w Helenowie. (Robot. Tow. Przyjać. Dzieci).



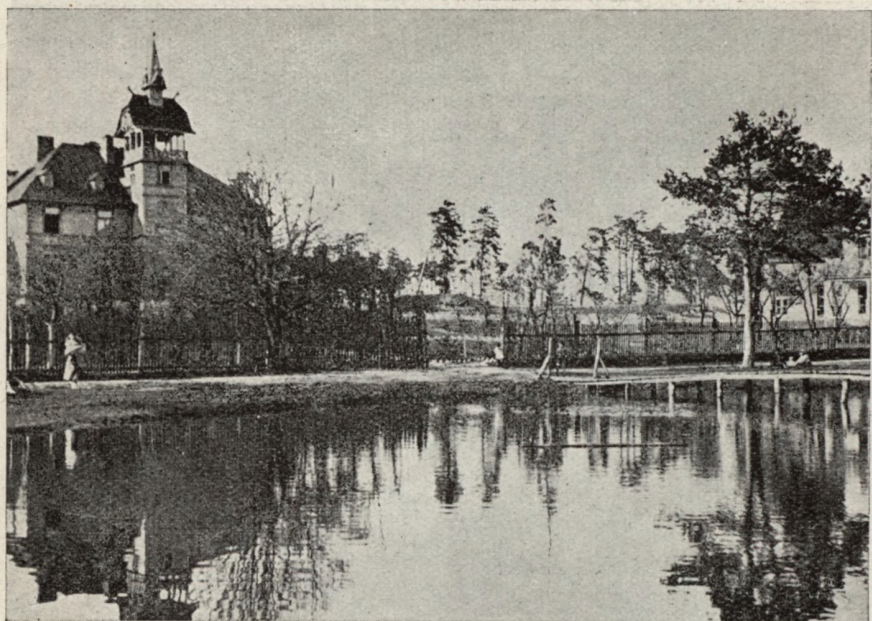
Półkolonje letnie dla dzieci na boisku Robot. Klubu Sportowego „Skra”  
Warszawa (brało udział 1200—1000 dzieci przez lata 1926 — 29).  
Organizowane przez Robot. Tow. Przyjaciół Dzieci przy udziale „Skry”.

Tego rodzaju postawienie sprawy jest według dzisiejszych poglądów na opiekę nad dzieckiem najbardziej racjonalne, wprowadza bowiem jaknajbardziej celową zasadę t. zw. profilaktyki w szerokim ujęciu, zamiast starzejącej się formy opieki naprawiającej już powstałe wady i braki zarówno fizyczne, jak psychiczne, intelektualne i społeczne.

Nie znam, niestety, osobiście zakładów zamkniętych Towarzystwa. sprawozdanie daje nam obraz jaknajbardziej odpowiadający temu, czego dzisiaj od tego rodzaju instytucji należy wymagać. Dziecko w domu wychowawczym przestaje być tutaj numerem, staje się jednostką samodzielną myślącą a silnie związaną z całą resztą gromady zrozumieniem wspólnoty życia, wspólnoty pracy i obowiązków, wspólnej odpowiedzialności za wszystko co się wśród tej gromady dzieje. Dom wytwarza w dziecku i pogłębia coraz bardziej uczucie tak niezbędnej w nowoczesnym życiu solidarności w życiu gromadzkim i ofiarności w stosunku do swych towarzyszy i towarzyszek. Takie postawienie sprawy widzimy zarówno w zakładach dla starszych dzieci, jak dla młodszych, np. w przedszkolu w Helenowie.

Opieka higieniczno-lekarska w miarę środków i możliwości coraz bardziej i coraz pomyślniej się rozwija, kierując się raczej zasadami profilaktyki niż właściwego lecznictwa.

Jak wspominałem już wyżej, gros pracy Towarzystwa z biegiem lat przenosi się z opieki zakładowej na opiekę półotwartą, przedewszystkiem na t. zw. kolonje letnie i kluby dziecięce. Z kolonji letnich już korzysta w 1928 r. 3000 dzieci. Czem są one dla tych zgłodniałych słońca, powietrza i jako takiej higieny życia, dowodzą chociażby liczby, dotyczące warunków, w których dzieci spijają we własnym domu. Z **pośród** np. 655-ga dzieci, wysyłanych w 1928 r. na kolonje do Brozkowa zaledwie 27% ma



Dom Robot. Tow. Przyjaciół Dzieci w Helenowie pod Warszawą.



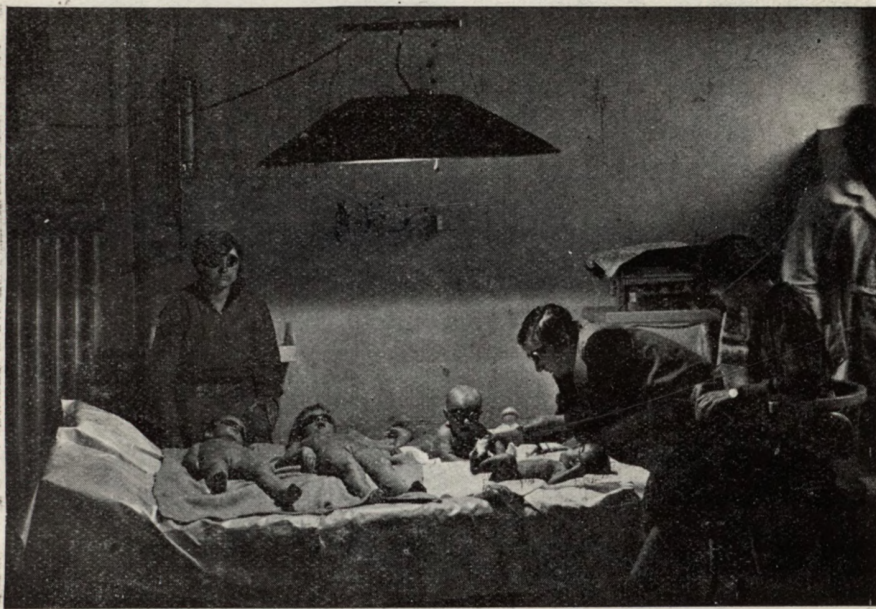
Zabawa na półkolonji w Warszawie (na terenie Zakładu Wychow.  
Robot. Tow. Przyjaciół Dzieci)

własne łóżka, 15<sup>0</sup>/<sub>0</sub> sypia w jednym łóżku z matką, 7<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — z ojcem, 50<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — z rodzeństwem we dwoje, 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — we troje, 7<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — w więcej jak we trzy osoby! Warunki mieszkaniowe są więcej jak fatalne z pośród 1087 dzieci 191 mieszka w pokojach wspólnie z 4-oma osobami, 138 — z 5-oma, 100 — z 6-oma, 57 — z 7-oma, 28 — 10-oma.

Brak środków nie pozwala narazie objąć akcją kolonji wszystkich potrzebujących, stąd część dzieci (razem 2278) korzysta z należycie urządzonej półkolonji. Korzystają z nich przeważnie dzieci młode, które z natury rzeczy nie mogą być masowo wysyłane na kolonje (względy ekonomiczne: trzeba by w tym celu conajmniej podwoić personel opiekuńczy; niebezpieczeństwo chorób epidemicznych, do których dzieci w tym wieku są b. skłonne).

Przechodzę do omówienia działu najbardziej z pewnych względów charakterystycznego, do finansów Towarzystwa.

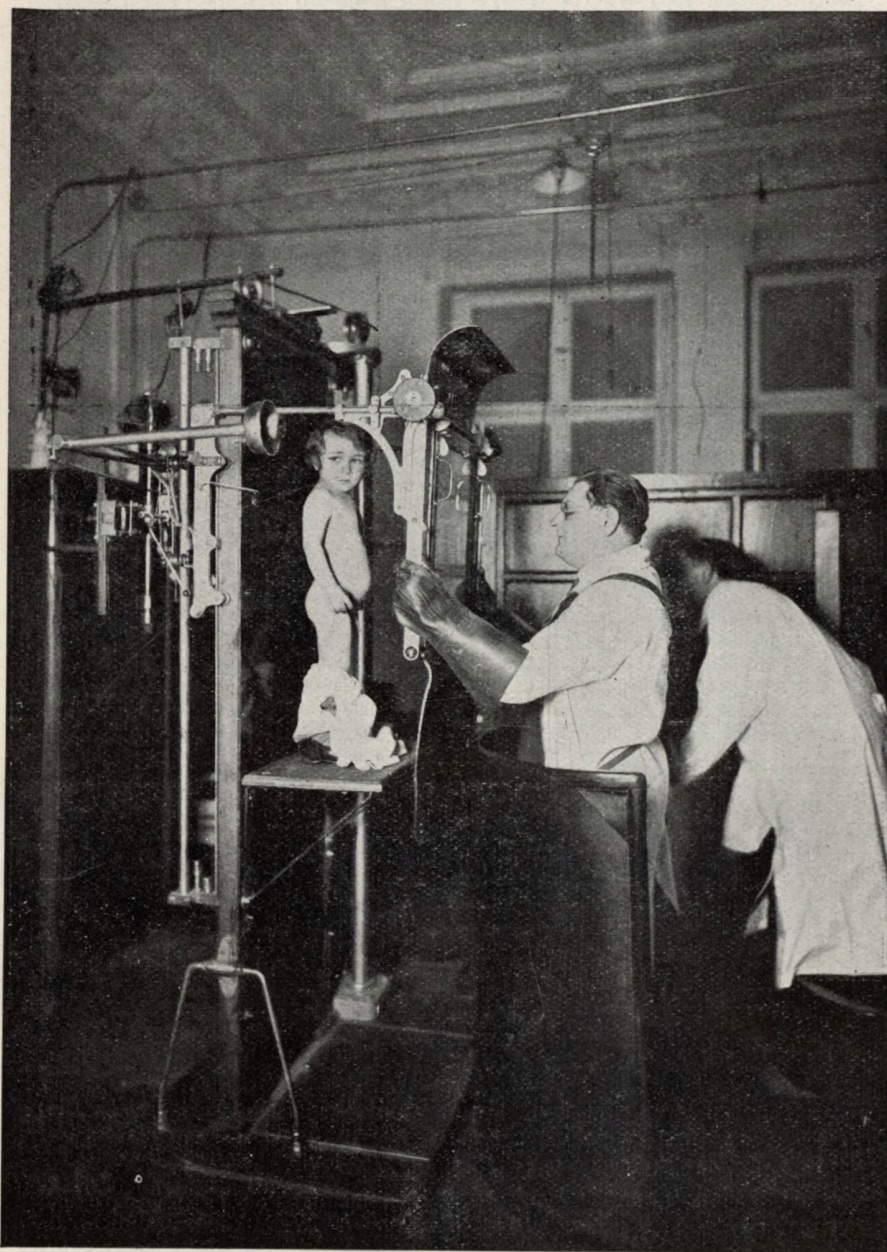
O tempie w jakim odbywa się rozwój Towarzystwa może najbardziej dosadnie mówić pozycje wydatków. Suma ta (Centrala w Warszawie) w roku 1921 wynosi zaledwie 3417 zł., po 7-u latach wzrasta ona przeszło 170-krotnie (521.937). Zaznacza się tu przede wszystkim bardzo pomyślny



Lampa kwarcowa Przychodni Przeciwgruźliczej Robot. Tow. Przyjaciół Dzieci w Łodzi.

rozwój opieki profilaktycznej (kolonje i półkolonje, ogniska i przedszkola) która w 1928 r. w rubryce wydatków zajmuje najpierwsze miejsce. Najwyższą pozycję w wydatkach stanowi przychodnia przeciwgruźlicza w Łodzi (227.120 zł.).

Suma ta pokrywa się, jednak prawie w zupełności przez opłaty za dzieci (216.687). Wydatki Centrali i Oddziałów prowincjonalnych wyniosły razem przeszło 918 tys. zł. Niestety, tak, jak zresztą każdej innej instytucji społecznej dochody nie wystarczają na pokrycie rozchodów: bilans zamyka się z roku na rok deficytem, który likwiduje się z wpływów najbliższego okresu bilansowego, stwarzając znowu próżnię, jakiej — z góry wie się o tem — nie zdoła się zapełnić.



Pracownia Roentgenologiczna Robot.Tow. Przyjaciół Dzieci w Łodzi.

Dochody, bowiem, pokrywa się przedewszystkiem z opłat za dzieci, z t. zw. subsydjów instytucyj społecznych, rządu i samorządów, wreszcie ze składek członkowski i ofiar. Niestety, rubryka opodatkowań dobrowolnych i ofiar nie zwiększa się równoległe do wzrostu wydatków. Przeszkodą jest ogólny stan zubożenia klasy robotniczej. Subwencje rządowe stanowią zaledwie około 19% wszystkich wpływów (99 tys. zł. w tem 10650 zł. za t. zw. dzieci z repatrjacji).

Robota, której podjęło się Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci jest wielką. Ciężkie i trudne warunki nie zrażają jednak organizatorów: oparli się przedewszystkiem na własną swoją moc, z pomocą oddanej im warstwy społeczeństwa, mimo wszelkie możliwe jeszcze trudności, prowadzić ją będą nadal z coraz większym pożytkiem naszego kraju.

*Dr. M. Gromski.*

### NOWE KSIĄŻKI.

T-wo „Światlica“. Jego zadania i dorobek. Nakł. T-wo „Światlica“, Warszawa 1926.

Książka o organizacji T-wo, zakładaniu świetlic, metodach pracy w świetlicy, regulaminie, ankietach etc.

Książkę tę powinien przeczytać każdy, kto prowadzi lub chce zorganizować świetlicę dla młodzieży kończącej szkołę powszechną. Znajdzie tam duży materiał już przerobiony ze wskazaniem błędów i dorobków pracy. Preczytać powinien również książkę tę każdy, kto chce wychowywać młodzież w szkole powszechniej. Nieduża ta, bo tylko 46 stronicowa książeczka bardzo dobrze wykazuje brak należytej pracy wychowawczo-społecznej na terenie szkoły powszechniej.

O ileby łatwiejszą była praca w świetlicy, gdyby abiturjenci tej szkoły mieli choć słabe zaczątki uspołecznienia.

Z książeczki leżącej przed nami, widzimy, że świetlice pod tym względem otrzymują wypuszczany ze szkoły powszechniej materiał zupełnie surowy.

### KSIĄŻKI NADESŁANE.

Nakładem Wyd. „Nasza Księgarnia“ w Warszawie.

Karpowicz — Wybór pism . . . . .	zł. 10.—
Gnoińska — Nauczanie wierszy . . . . .	„ 2,50
Wojnarowicz — Nauczanie robót, kurs średni „	7.—
T-wo „Światlica“ . . . . .	„ 1.—